Rok III. Nr. 187 (3077). Wilno, Czwartek 12 Lipca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Dollfuss skupia władzę w swem ręku

REKONSTRUKCJA RZĄDU W AUSTRJI


Kanclerz Dollfuss.


Wicekanclerz Stahremberg.


Min. Emil Fey.

WIEDEŃ, (Pat). Rada Ministrów odbyła całonocne posiedzenie w sprawie dymisji gabinetu. Jak podają, formalnym powodem dymisji jest wejście w życie nowej konstytucji.

Przedewszystkiem chodzi o ostrzejsze, niż dotychczas, zwalczanie zamieszek narodowych socjalistów. Ustawy te przewidują zaostrzone sankcje: posiadanie materjałów wybuchowych będzie karane śmiercią. Minister Fey mianowany będzie generalnym komisarzem państwowym dla nadzwyczajnych zarządzeń przeciwko działalności antypaństwowej. Resort bezpieczeństwa nadal sprawować będzie sekretarz Karwinsky, który podlegać będzie kancl. Dollfussowi

Ustępują: minister spraw wojskow ks. Schonburg-Hartestein z powodu podeszłego wieku. Schmidt, który jak wiadomo, objął stanowisko burmistrza m. Wiednia, Ender — autor nowej konstytucji, który odejdzie na stanowisko kierownika zarządu Przedarula.

Kanclerz Dollfuss zatrzyma teki: ministerstwa spraw zagranicznych, wojskowych, bezpieczeństwa i rolnictwa.

Sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych mianowany będzie dotychczasowy poseł austrjacki w Berlinie Kauschitz, na którego miejsce ma być powołany dotychczasowy poseł austrjacki przy Kwirinale Rintelen.

WIEDEŃ, (Pat). Komisarzem nadzwyczajnym dla propagandy patrjotycznej mianowany został na miejscu dr. Steigla, który objął stanowisko konsula generalnego w Trieście, emerytowany pułkownik Adam, zastępca naczelnego redaktora dziennika „Reichpost".

Oczekują tu, że rekonstrukcja gabinetu przeprowadzona będzie w ciągu dnia dzisiejszego.

WIEDEŃ, (Pat). Koła urzędowe zapewniają z całą stanowczością, że rekonstrukcja gabinetu nie spowoduje żadnych zmian w dotychczasowej polityce zagranicznej Austrji.

Z nowych członków wymienić należy ministra sprawiedliwości Berger-Waldeneggai, sekretarza stanu do spraw zagranicznych Tauschnitza.

Pozostają na swych stanowiskach: wicekanclerz Starhemberg, minister Buresch, minister handlu Stockinger, minister Fey i sekretarz stanu Karwinsky.

Jako znamienny fakt wskazują dzienniki na to, że wszystkie najważniejsze ministerstwa skupione będą w rękach kanclerza Dollfussa, przez co nastąpi unifikacja gabinetu.

WIEDEŃ, (Pat). Austrjackie biuro korespondencyjne donosi, że prasa południowa i wieczorna podkreśla doniosłość rekonstrukcji rządu austrjackiego i zapowiada **podjęcie ostatecznej walki przeciw terorowi politycznemu** i likwidację tej akcji. Rekonstrukcja ta ma również być dowodem ścisłej współpracy kanclerza Dollfussa z wicekanclerzem Starhenbergiem.

Prezydent republiki zatwierdził zmiany w rządzie. Dymisja ministrów Endera i Schmidta jest ntstępstwem nowej konstytucji która nie dopuszcza łączenie urzędów ministerjalnych z urzędem gubernatora kraju związkowego. Dymisję ministra obrony krajowej ks. Schoenburg-Hartensteina spowodowały sprawy rodzinne.

W Amsterdamie sytuacja poprawia się

AMSTERDAM (Pat). Sytuacja w mieście znacznie się poprawiła. Dzięki energicznej akcji policji w mieście panuje naogół spokój. Oddziały grenadjerów i strzelców powróciły do garnizonów.

Jednak w Utrechcie i Glaunbergu miały miejsce drobne zamieszki komunistyczne. W Roterdamie komuniści usiłowali urządzić manifestację, rozbijając latarnie uliczne. Policja kilkakrotnie szarżowała i zmuszona była użyć broni palnej. Policja zajęła Grooswijk, gdzie dokonała rewizji u osób wśród przechodniów. Dokonano również szeregu rewizyj w wielu mieszkaniach.

Faszyści w Hiszpanji gromadzą broń

PARYŻ (Pat). Z Madrytu donoszą że wczoraj policja dokonała rewizji w stowarzyszeniach partji faszystowskiej. Znaleziono wielkie zapasy broni oraz bombę o wielkiej sile wybuchowej, wagi ponad 5 kg. Dokonano około 50 aresztowań, m. in de Rivery i Quessara, jednakże po przesłuchaniu zwolniono ich z aresztu.

W wielu miastach nap rowincji wykryto materjały wybuchowe i 10 bomb. Dziś rano w Madrycie dokonano rewizji w lokalu dziennika socjalistycznego „El Socialista", którego cały nakład skonfiskowano.

Powódź na Dalekim Wschodzie

TOKIO (Pat). W okręgu Iszikawa i Fukui wskutek powodzi, spowodowanej ulewnemi deszczami utonęło 60 osób a o dalszych 60-ciu brak wiadomości. Zniszczeniu uległo kilkaset domów.

SZANGHAI (Pat). Chiny znowu nawiedziła klęska powodzi, szczególnie prowincję Kwantung Czili. W Szanghaju, Cze-fu i Tientsinie panują wielkie upały, od których zmarło już wiele osób. Susza wyrządziła również duże szkody w zbiorach. Obawiają się wylewu rzeki Sungari, co groziłoby Charbinowi i okolicom.

TOKIO (Pat). Klęska powodzi przybiera coraz większe rozmiary. Wody zerwały i uniosły most w prefekturze Iszikawa. W chwili gdy nastąpił wypadek na moście znajdowało się 60 osób. W tej samej prefekturze fale kompletnie zniosły wioskę z 30 domami.

Wedle nadchodzących wiadomości z tej prefektury utonęło tam przeszło 250 osób, 4000 osób znalazło się bez dachu, 300 domów jest zniszczonych a 30 mostów zerwanych. Oficjalny komunikat donosi, że wskutek powodzi utraciło życie 160 osób.

Nowy wicemin. spraw wewnętrznych

WARSZAWA, (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym wiceministrem spraw wewnętrznych Tadeusza Krychowskiego, dotychczasowego dyrektora departamentu karnego w ministerstwie sprawiedliwości.

Wizyta Tatarescu w Paryżu

PARYŻ. (Pat). Dziś rano przybył tu premjer rumuński Tatarescu, powitany na dworcu przez przedstawicieli rządu francuskiego i członków poselstwa rumuńskiego. O godz. 13-ej poseł rumuński w Paryżu Cesiano wydał śniadanie na cześć premjera. O godz. 17-ej premjer Tatarescu spotkał się z min. Barthou. Jutro o godz. 12.30 premjer Doumergue wyda śniadanie na cześć gościa rumuńskiego a o godz. 18-ej Tatarescu będzie przyjęty przez prezydenta republiki w pałacu Elizejskim.

W piątek będzie przyjęty przez gen. Denain. Premjer Tatarescu opuści Paryż prawdopodobnie w niedzielę.

WIADOMOSCI z KOWNA

„SEKMADIENIS" O STOSUNKU POLSKI DO LITWY.

„Sekmadienis" Nr. 27 z dnia 8 czerwca rb na pierwszem miejscu zamieszcza wzmiankę pt. „Polacy mówią o autonomji", w której pisze: „W polskich sferach politycznych panuje obecnie wielka ustępliwość względem Litwy. Osoby, które bawiły w tych dniach w Polsce i stykały się z jej sferami politycznemi informują, iż Polacy otwarcie mówią o kompromisie w kwestji wileńskiej, naturalnie jedynie w formie autonomji. Jednak, mówiąc o autonomji. Polacy zawsze nadmieniają o konieczności zawarcia pomiędzy Polską i Litwą konwencji wojskowej na wypadek porozumienia".

Tenże „Sekmadienis" zamieszcza wrażenia C. Petrauskasa z pobytu w Polsce. W rozmowie ze współpracownikiem pisma Petrauskas oświadczył, iż po przyjeździe do Polski specjalną uwagę zwraca na siebie niezwykła tęsknota Polaków do Litwy i Litwinów. Każdego przybyłego z Litwy Polacy podejmują z prawdziwą serdecznością. Odniosłem wrażenie, powiada Petrauskas, że z chwilą zmiany stosunków polsko-litewskich Polacy całemi masami organizowaliby turystyczne wycieczki na Litwę.

Z ust wielu starych polityków polskich słyszy się, iż jedynem ich pragnieniem i marzeniem jest doczekać tej chwili gdy Polska pojedna się z Litwą.

Pragnąc nawiązania stosunków z Litwą, Polacy skłonni są do wszelkiego rodzaju kompromisów, jednakże kwestję zwrotu Wilna pragną oni zepchnąć na stronę. Można więc prowadzić rokowania o wszystko, lecz tylko nie o zwrot Wilna.

Mówiąc o sobie działacze polscy uspakajają Litwinów, wskazując na to, iż Litwini nie powinniby się uskarżać, gdyż w rządzących sferach polskich jest wielu t. zw. Litwinów, pochodzących z Litwy.

Wogóle, powiada Petrauskas, obecna Polska i jej stosunek względem Litwy znacznie się różni od tej Polski, którą Litwa poznała przed kilku laty.

Skutki puczu w Litwie

BERLIN (Pat). Z Kowna donoszą, że śledztwo w sprawie puczu w dn. 7 czerwca zostało ukończone. Poza 3 osobami cywilnemi i Woldemarasem, co do których zapadł już wyrok stwierdzono udział w zamachu 103 oficerów: 22 zdegradowano i usunięto z armji a 46 przeniesiono do rezerwy.

Pozatem wytoczono sprawę przed sądem wojennym byłemu szefowi sztabu Kubeliunasowi, zastępcy szefa lotnictwa wojskowego oraz zastępcy szefa lotnictwa wojskowego oraz zastępcy pułkownika huzarów, za rozmyślną bezczynność oraz sabotaż.

Chybiony pomysł

PAT komunikuje:

„Wilner Express" zamieszcza artykuł p. t. „Chłopstwo żydowskie w Polsce" w którym propaguje myśl, by poza sprawą kolonizacji żydowskiej w Palestynie, Argentynie, Birobirdżanie podjąć stworzenie żydowskiego osiedla chłopskiego i w Polsce, co według tego artykułu ma swoją tradycję w pismach Staszica, Kołłątaja i innych oraz w prowadzonej w ub. stuleciu akcji towarzystw „Ort" i „Ica". Dla sprawy podniesienia ekonomicznego żydowskiej gospodarki rolnej powstało we Lwowie z delegaturą w Wilnie Żydowskie Towarzystwo Rolne, które wydaje czasopismo „Rolnik Żydowski".

Projekt osadnictwa żydowskiego na roli nie jest nowy. Podnoszony on już był poprzednio, przyczem wskazywano i teren tego osadnictwa — ziemie wschodnie, przedewszystkiem Polesie, na którem, po osuszeniu bagien, powstałyby obszerne fermy pod uprawę.

Osadnictwo rolnicze Żydów na ziemiach wschodnich ma swoje tradycje *). Lecz inna rzecz tradycje, inna zaś, czy nadają się one do kontynuowania.

Za czasów Staszica i Kołłątaja Polska posiadała ogromne tereny wolne. Nietylko na wschodzie. W tych czasach kolonizowano jeszcze Warmję, sprowadzając tam osadników niemieckich. W tych czasach osadzenie Żydów na roli znaczyło rozszerzenie obszaru ziemi uprawnej, znaczyło zwiększenie ilości ludności rolniczej, której brak dawał się odczuwać.

Inna zupełnie sytuacja jest obecnie. Polska nie posiada nadmiaru ziemi, nie posiada wolnych terenów. Wieś polska nie wyłączając wcale i naszych ziem, cierpi na przeludnienie.

Głód ziemi odczuwa się bardzo ostro, tembardziej, że miasto nie wchłania nadmiaru szybko wzrastającej ludności wiejskiej. W tych warunkach uzyskanie nowych terenów kolonizacyjnych, nowej ziemi pod uprawę jest niezbędne przedewszystkiem dla ludności wiejskiej, dla włościaństwa.

Kolonizując nowe tereny, włościanin przychodzi ze znajomością pracy na roli, z tradycją tej pracy, ze znajomością warunków życia wiejskiego. Tego wszystkiego nie mieliby osadnicy żydowscy, którzy przecież przyjść mogą tylko z miasta, ze środowiska handlowego, rzemieślniczego, robotniczego, bo takie jest środowisko żydowskie w Polsce.

Ilu z nich do nowych warunków pracy nie mogłoby się wcale przystosować, ile wróciłoby do miasta marnując włożone wysiłki i pieniądze? I ile straciłaby na tem gospodarka narodowa? A i ci, którzyby pozostali, nie rokują nadziei, iż okazaliby się elementem bardziej wartościowym niż włościanie, że podnieśliby poziom rolnictwa.

Mogą się znaleźć dobrzy gospodarze wśród Żydów, lecz masy żydowskie do osadnictwa rolniczego nie są przygotowane.

Nie można brać za przykład osadnictwa żydowskiego w Palestynie, Argentynie czy Birobidżanie. Osadnictwo rolnicze Żydów w Argentynie, zresztą nieliczne, odbywało się w innych warunkach, przy dużej opłacalności rolnictwa. W Palestynie warunki były ciężkie — lecz działały tam silne pobudki ideowe. A co każe osadnikowi żydowskiemu harować i klepać biedę na polskiej wsi?

Można powiedzieć, że Żydzi włożą duże kapitały w akcję osadniczą, że stworzą oni nowe tereny osadnicze przez meljorację, że zwiększą w ten sposób majątek narodowy Polski. Ale czy te same kapitały nie mogą być użyte w innych dziedzinach gospodarczych, lepiej Żydom znanych i czy nie przyniosą tam więcej pożytku? Byleby były.

Zagadnienie żydowskie w Polsce jest trudne. Domaga się ono rozwiązania, którego nie potrafiono dać dotychczas z żadnej strony. Niewątpliwie eksperymentalne poszukiwanie rozwiązania jest potrzebne. Jednakże osadnictwo rolnicze Żydów na ziemiach polskich a prori nazwać można za pomysł chybiony.

*) Por. art. inż. Salita „Osadnictwo rolnicze Żydów" „Kurjer, Nr. 184 z 9 b. m.

W. Solski.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Reorganizacja ustroju Warszawy

W chwili obecnej, jak się dowiadujemy, bardzo aktualnem zagadnieniem jest sprawa reorganizacji władz administracyjnych i samorządu stolicy.

Jak się dowiadujemy, przygotowany już został projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o organizacji tymczasowego zarządu m. Warszawy na okres przejściowy, t. zn. aż do wejścia w życie nowej ustawy o samorządzie województwa stołecznego.

W tych warunkach dokonywanie wyboru nowej Rady Miejskiej Warszawy w chwili obecnej musi być uznane za zbędne, choćby z tego względu, że wyłonione z wyborów tych organy samorządu musiałyby w okresie przynajmniej 2-ch lat (tyle bowiem czasu wymaga przeprowadzenie reorganizacji) ustąpić miejsca nowym, realizującym zasady szerokiego samorządu i zespolenia władzy administracyjnej rządowej z organami samorządowemi.

W okresie przejściowym obecny skład zarządu miasta ma być powiększony o 1 wiceprezydenta. Obok tego zarządu będzie funkcjonowała tymczasowa rada miejsca, która składać się będzie z reprezentantów kół zawodowych i gospodarczych.

Stanowisko prezydenta m. Warszawy objąć ma b. wiceminister Skarbu p. Stefan Starzyński, obecny wiceprezes Banku Gosp. Kraj.

Sprawa projektu rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej o organizacji tymczasowego zarządu m. Warszawy znajdzie się już prawdopodobnie na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów.

Pogłoski o ustąpieniu wicemin. Pierackiego

Utrzymują w kołach politycznych, że w niedługim czasie ustąpi ze swego stanowiska obecny wiceminister oświaty p. Pieracki.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa p. Pieracki obejmie stanowisko kuratora okr. szk. w Krakowie.

Dekret do odebrania...

Jak donosiliśmy wczoraj na terenie Warszawy rozwiązany został Obóz Narodowo-Radykalny. Starostwo Warszawa-Śródmieście napotkało jednak na nieprzewyciężoną przeszkodę. Decyzja bowiem o rozwiązaniu tej organizacji musiała być doręczone jednemu z założycieli ONR. Okazało się jednak, że niema komu decyzji wręczyć, gdyż część członków kierownictwa O. N. R. znajduje się, jak wiadomo, w obozie izolacyjnym, część jest w wojsku, pozostali zaś ukrywają się przed władzami.

W związku z tem decyzja o rozwiązaniu O. N. R. ogłoszona zostanie w jednym z najbliższych numerów Dziennika Wojewódzkiego z zawiadomieniem, że odpowiedni dokument jest do odebrania w starostwie.

Pokłosie podróży min. Barthou

Głosy prasy angielskiej

LONDYN, (Pat). Cała prasa angielska przyznaje dziś, że min. Barthou nie wyjechał z Londynu z próżnem rękami **uzyskał bowiem zgodę rządu brytyjskiego na wschodnio-europejski pakt** wzajemnej pomocy.

Niektóre dzienniki określają tę zgodę jako platoniczną, niektóre zaś jako poparcie moralne, wszystkie jednak podkreślają życzliwe ustosunkowanie się rządu brytyjskiego do samej idei tego paktu, zaznaczając równocześnie, że **mniej było mowy** o drugim **pakcie śródziemnomorskim,** którego Francja jeszcze obecnie konkretnie nie wysuwa, pragnąc najpierw zrealizować pakt wschodnio-europejski. „Times", podobnie jak inne pisma, twierdzi, że rząd brytyjski zastrzega sobie, iż udzieli swego poparcia tylko takiemu paktowi, który zbudowany będzie na zasadach podobnych do traktatu lokarneńskiego, to jest zupełnej równości sygnatarjuszów. Proponowany pakt wzajemnej pomocy, jeśli obejmie Niemcy, pomoże im powrócić do Ligi Narodów. O ile będzie zawarty bez Niemiec, uczyni powrót do Genewy podwójnie trudny.

Dziennik przewiduje, że rokowania będą bardzo trudne i że pozycja rządu brytyjskiego będzie specjalnie delikatna

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ, (Pat). Dzienniki dzisiejsze wyrażają bez zastrzeżeń zadowolenie z rezultatów podróży min. Barthou do Londynu, tembardziej, że rezultaty podróży są, jak się zdaje większe niż naogół spodziewano się. Wszyscy mogą uznać się za zadowolonych, pisze „Le Jornal". Kierownicy francuskiej polityki zagranicznej mogą być zadowoleni, że mechanizm organizacji bezpieczeństwa zamiast znaleźć się w blokadzie, będzie puszczony w ruch. W ten sposób pozbędziemy się wszelkich prób mających na celu podjęcie kwestji rozbrojenia bez gwarancji bezpieczeństwa. Anglicy zaś są zadowoleni, ponieważ zachowują swobodę działania.

DWA WARUNKI ANGLJI,

PARYŻ, (Pat). Prasa francuska omawia obszernie w dalszym ciągu konferencje polityczne min. Barthou z rządem angielsk. Pertinax w „Echo de Paris" twierdzi, że Anglja postawiła podczas rokowań londyńskich dwa warunki: 1) Anglja pragnie, **by żadne państwo nie było umyślnie wykluczone z paktu wzajemnej pomocy.** Wszystkie państwa, zarówno zwycięskie jak i zwyciężone winny być zaproszone do przystąpienia do tych paktów. Francja jest tego samego zdaina, a dowodem tego, że Barthou prosi rząd brytyjski o interwencję w Berlinie i Rzymie na rzecz projektu francuskiego. 2) Anglja żywi obawy, aby z powodu paktu wzajemnej pomocy **nie zwiększyły się obowiązki Anglji przejęte w Locarno na północnym wschodzie.**

W tej sprawie Barthou miał dać zadawalającą odpowiedź ministrom angielskim. Publicysta przyznaje jednak, że istnieje pewnego rodzaju sprzeczność między zobowiązaniami Francji, która wedle paktu wzajemnej pomocy ma wspomagać Sowiety w razie ataku Niemiec, a życzeniem Anglji i Włoch, gwarantującemi granice Niemiec na mocy traktatu lokarneńskiego. Państwa te obawiają się, aby wypadki w Europie wschodniej nie przerzuciły się nad Ren. Zagadnienie to jest skomplikowane i nigdy nie może być uregulowane na papierze. Jego rozwój zależeć b. od rozmów angielskich i francuskich mężów stanu. Aczkolwiek min. Barthou uzyskał w Londynie dużo, to jednak **nie można uważać rezultatów tych za mocne i niezmienne punkty oparcia.** Można się spodziewać nowych wahań ze strony Anglji.

Kronika telegraficzna

— ZMARŁ W BUDAPESZCIE GENERAŁ DEZYDERJUSZ MOLNAR, d-ca grupy armji austrowęgierskiej, która rozstrzygnęła bitwą pod Limanową w 1914 r. ocalając Kraków od oblężenia przez armję rosyjską. Molnar cieszył się wielkiem poważaniem i szacunkiem i uchodził za bohatera narodowego.

— ZGON MISTRZA BRIDGE'A w Nowym Jorku. Zmarł tu w 69 roku życia Milton Work, wielki autorytet „bridgowy". Z zawodu adwokat, cieszący się na tem stanowisku dużem wzięciem, porzucił palestre przed kilku laty i poświęcił się wyłącznie bridge'owi. Podobno w tym zawodzie o wiele więcej zarabiał aniżeli jako adwokat.

— MUZEUM CYRKU. Na jesieni r. b. otwarte zostanie w Paryżu Muzeum Cyrku. Powstaje ono z inicjatywy i staraniem towarzystwa „Les amis du cirque".

Przeciwko magnatom przemysłu

BERLIN, (Pat). Minister gospodarki Rzeszy dr. Schmidt złożył z urzędu dotychczasowego przywódcę stanowej organizacji przemysłu niemieckiego dyrektora generalnego Filipa Kesslera. Na stanowisko to powołany został prowizorycznie dotychczasowy zastępca Kesslera. Ze strony urzędowej nie dają żadnych bliższych wyjaśnień co do motywów złożenia z urzędu. Wedle „Berliner Tageblattu" powodem odwołania Kesslera był brak zaufania do niego ze strony ministra gospodarki.

LONDYN, (Pat). Zdaniem „Evenig Standard" **ustąpienie Kesslera jest dowodem starcia pomiędzy Hitlerem a potężnymi magnatami przemysłu,** którzy w swoim czasie ułatwili Hitlerowi objęcie władzy. Kessler i wielu wybitnych przemysłowców niemieckich, jak Thyssen, Krupp, Siemens itp., uważać mają, że polityka Hitlera polegająca na znacznem skrępowaniu przywozu surowców do Niemiec jest niebezpieczna dla przemysłu Niemiec.

—ogo—

„W obronie humanitaryzmu"

Hitler tłumaczy swe postępowanie

RZYM (Pat). Turyńska „Gazette del Popolo" ogłasza wywiad z kanclerzem Hitlerem, który oświadczył, że spisek katylinarny został zdławiony ostatecznie. Nikt nie będzie mógł mieć złudzenia co do możliwości powtórzenia spisku. Masy ludowe nie miały z tym spiskiem nic wspólnego. Hitler chciał kilkakrotnie przekonać ludzi, którzy walczyli u jego boku przez 12 lat i jeszcze niedawno odbył przeszło 5-godzinną rozmowę, w której starał się przekonać jednego z przywódców późniejszej rewolty, że droga, na którą wkroczył oddala go od niego fatalnie ale ani napomnienia ani przekonywania nie zdały się na nic. Zaprzeczył Hitler pogłoskom jakoby spisek nie był skierowany przeciw niemu i oświadczył że spiskowcy chcieli pochwycić przedewszystkiem kanclerza.

Omawiając atmosferę w której zrodził się spisek kanclerz wskazał że spiskowcy przyzwyczajeni do konspiracji w ciągu 12 lat, nie zastosowali się do nowych warunków i do nowych władz, gdyż buntowanie się ich przeciwko władzy stało się ich drugą naturą. Ludzie tscy nie mogli nawiązać kontaktu z masami, które zostały im obce i które dały tego liczne dowody. Skolei nawiązując do prasy zagranicznej, kanclerz oświadczył, że, występując bezlitośnie przeciwko buntownikom, działał w obronie humanitaryzmu oraz w obronie wszystkich rodzin niemieckich, gdyby bowiem rewolta w Wiessee osiągnęła swoje cele, wówczas w Niemczech płakałoby nie 10 lub 12 kobiet, lecz dziesiątki tysiący. Gdyby w ten sposób nie wystąpiono przeciwko rewolcie po pierwszym udanym zamachu nastąpiłyby dalsze — powiedział Hitler — zamachy. W grę wchodziły losy całych Niemiec.

Przykład dany przezemnie udowodnił, że zamach na przeznaczenie państwa trzeba okupić śmiercią. Kto sięgnie przeciw państwu wie co go czeka. Kto chce wykorzystać w sposób antypaństwowy władzę, jaką posiada dla budowy państwa lub obrony rewolucji, ten będzie miał ściętą głowę. Los ten spotka każdego bez względu na to, jak daleko zaszedł i bez względu na to, jak wielka jest jego władza, którą otrzymał odemnie".

—o—

Zagadnienie komunikacji autobusowej na Ziemiach Północno-Wschodnich

STAN KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ

Z braku odpowiedniej sieci kolejowej komunikacja autobusowa odgrywa na terenach 2 województw północno-wschodnich rolę bardzo doniosłą zarówno w ruchu towarowym jak i osobowym. Jeżeli chodzi o najbliższe otoczenie m. Wilna, to dochodzi do tego jeszcze brak kolejek podmiejskich, które w całości zastąpione są przez linje autobusowe.

Znaczenie to jest tem większe, że, jeśli chodzi o sieć kolejową, to do braków jej należy nietylko jej znikoma gęstość, lecz także niedostosowanie jej do potrzeb gospodarczych terenu. Mianowicie linje kolejowe tego terenu budowane były bądź to jako linje strategiczne, bądź też jako odcinki wielkich magistrali, łączących Warszawę z większemi miastami Rosji. Nielicznie się przytem z potrzebami miejscowemi szczególnie jaskrawy wyraz znalazło w omijaniu przez kolej większych ośrodków na tym terenie, tak że mamy tu jedyne w Polsce miasto wojewódzkie, pozbawione normalnotorowej komunikacji kolejowej. Z siedmiu miast powiatowych województwa Wileńskiego — jedno — Oszmiana, pozbawione jest wogóle komunikacji kolejowej, gdyż znajduje się w odległości 18 klm. od stacji kolei normalno-torowej, zaś dwa drugie, położone są tylko przy stacjach kolei wąskotorowych, w znacznej odległości od kolei normalnotorowej: Brasław — 65 klm. i Święciany — 12 km. Cały szereg miasteczek o zaludnieniu, wynoszącem kilka tysięcy mieszkańców, jest tu oddalony od kolei o 8 do 30 kilometrów. Ponadto istniejące linje są ubogo wyposażone w budynki oraz potrzebne urządzenia, jak składy, rampy, wagi i t. p.

Przy takich niedomaganiach komunikacji kolejowej ruch autobusowy, będący, zdawałoby się, koniecznością gospodarczą, której istnienie i rentowność nie mogą ulegać w tym stanie rzeczy wątpliwości, wykazał w latach ubiegłych nader chwiejne tendencje rozwojowe, scharakteryzowane w następującym zestawieniu.

Stan na.	Cała Polska	Woj. wileńskie	Woj. nowogródzkie	Razem oba województwa	Stos. % % autobusów w woj. wil. i nowogr. do ilości autob. w całej Polsce
1.I 1927 r.	1.012	44	22	66	6,5
1.I 1928 r.	1.544	51	46	97	6.3
1.I 1929 r.	2.841	98	67	165	5,8
1.I 1930 r.	4.048	210	102	312	7,7
1.I 1931 r.	4.293	182	76	258	6,0
1.I 1932 r.	3.047	67	46	113	3,7
1.I 1933 r.	2.545	84	46	130	5,1
1.I 1934 r.	2.160	76	41	117	5,4

Dane Głównego Urzędu Statystycznego.

Osiągnąwszy z nikłych początkowo ilości swe maksimum w r. 1927, zarówno co do ilości wozów jak i odsetka w stosunku do całości Państwa, ruch ten gwałtownie się kurczy, osiągając w ostatnich latach stan ok. 115 wozów, z lekką tylko zwyżką w roku 1933. I jeżeli w całej Polsce aktualny stan ilościowy autobusów wynosi prawie dokładnie 50% stanu maksymalnego (r. 1931), to na terenach obu naszych województw wskaźnik ten spał do 37. Jeżeli zaś przeciętnie w całej Polsce 1 autobus przypada na 14.781 mieszkańców, to dla naszych 2 województw liczba ta wyniesie 19.895 (według stanu na 1. I. 1934 r.)

PRZYCZYNY UPADKU RUCHU AUTOBUSOWEGO.

Na załamanie się komunikacji autobusowej wpłynął zbieg trzech czynników: kryzysu gospodarczego, wprowadzenia instytucji Funduszu Drogowego, przerzucającego gros ciężaru na utrzymanie dróg na pojazdy mechaniczne, wreszcie wadliwa polityka motoryzacyjna, hamująca przywóz pojazdów mechanicznych przy równoczesnem forsowaniu typów, niedostosowanych do stanu naszych dróg. Czynniki te, działając ze wzmocnioną siłą na naszym słabym gospodarczo terenie, przyczyniły się do tem większej jego demotoryzacji.

Pozostawiając sprawę posunięć, regulujących sprawę motoryzacji w skali ogólnokrajowej, zastanowimy się nad jakością i sposobem funkcjonowania naszego lokalnego taboru autobusowego, którego stan ilościowy został powyżej zilustrowany. Opinja o naszym ruchu autobusowym jest naogół ujemna. Zarzuca się mu nieregularność kursów, zły stan wozów, powodujący netylko niewygodę lecz i niebezpieczeństwo dla pasażerów, wreszcie niewywiązywania się z zobowiązań podatkowych i daninowych, zwłaszcza opłat na Fundusz Drogowy. Natomiast nie jest naogół kwestjonowana wysokość pobieranych opłat, naodwrót, podkreślone jest raczej zbijanie kosztów przejazdu przez wzajemną kunkurencję do granic, uniemożliwiających prowadzenie przedsiębiorstw w sposób rentowny i stojący na wysokości zadania.

KONCESJONOWANIE.

Ponieważ ten stan rzeczy nie był tylko cechą naszego terenu, lecz obserwowany był również i w innych dzielnicach kraju, powodując konieczność przedsięwzięcia środków zaradczych, wydana została w r. 1932 ustawa o zarobkowym przewozie osób i towarów pojazdami mechanicznemi, opierająca politykę komunikacyjną w tej dziedzinie na zasadzie koncesjonowania. Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy z dnia 6 lipca 1932 r. przewiduje w art. 7, że udzielając koncesji właściwa władza m. in. ustali:

1) obowiązki koncesjonarjusza w zakresie rozkładu jazdy;

2) obowiązek terminowego rozpoczęcia przewozów i zawiadamiania o zamiarze zrzeczenia się koncesji i t. p.

Teoretycznie rzecz biorąc, leży w mocy władz udzielających koncesje zobowiązać przedsiębiorcę do usunięcia tych wszystkich niedomagań, które w dotychczasowym systemie bezkoncesyjnym najdotkliwiej były w ruchu autobusowym odczuwane. Obecnie jesteśmy dopiero na wstępie nowego regime'u w komunikacji autobusowej. Niewątpliwie jednak praktyka okaże, że same tylko przepisy ustawy o zarobkowym przewozie pojazdami mechanicznemi nie będą w stanie opanować zła, jeżeli w parze z niemi nie nastąpią posunięcia, wykonania tych postanowień umożliwiające.

DROGI A AUTOBUSY.

Jakość komunikacji autobusowej zależna jest przedewszystkiem od stanu dróg, po których autobusy kursują. Dobra droga sprzyja konserwacji autobusu, obniża koszty eksploatacji i przedłuża okres amortyzacji, umożliwia również używanie wozów ciężarowych, wygodniejszych i bardziej komfortowych. Rzut oka na mapę dróg woj. wileńskiego i nowogródzkiego przekonywa nas, że pod tym względem warunki komunikacji autobusowej są jak najbardziej niedogodne. Przewaga dróg gruntowych zmusza do używania na naszym terenie autobusów lekkiego typu, tańszych, ale zarazem i bardziej dostosowanych do szczupłości kapitałów, jakie miejscowi przedsiębiorcy mogą w swe interesy angażować. Przebudowa dróg gruntowych na drogi o twardej nawierzchni jest również przeszkodą dla racjonalnego zorganizowania komunikacji autobusowej, gdyż konieczność objazdów po bezdrożach na odcinkach, podlegających przebudowie jeszcze bardziej naraża na szwank kursujące wozy, niż przebieg na całej trasie gruntowej.

Pierwszą przesłanką zmodernizowania naszej komunikacji autobusowej jest przeto szeroka a nadewszystko szybka rozbudowa sieci dróg o twardej nawierzchni, przyczem o ile możności należy koncentrować roboty na określonych odcinkach, unikając robót fragmentarycznych, przeciągających okres budowy na lat kilka, przez który to przeciąg czasu racjonalna eksploatacja całej trasy jest uniemożliwiona. Postulaty komunikacji autobusowej pokrywają się tu w zupełności z tezą o podstawowem znaczeniu budowy dróg na naszym terenie.

KONIECZNOŚĆ PREFERENCYJ W OKRESIE OPŁAT NA FUNDUSZ DROGOWY.

Drugim problemem, jaki należy tu omówić, to sprawa obciążeń komunikacji autobusowej opłatami na Fundusz Drogowy. W pierwszej ustawie o Funduszu Drogowym obciążenia te obliczane były w zależności od wagi pojazdu i od ilości sprzedanych biletów, przyczem uwzględniano roboty dla autobusów, kursujących po drogach gruntowych. Miało to swe uzasadnienie w tem, że kursowanie po drogach gruntowych — jak wyżej wspomniano — stwarza duże niedogodności i obciążenia w postaci szybszego zużywania się wozu, jeżeli tedy opłata na Fundusz Drogowy ma być opłatą za korzystanie z dróg, nie może ona być równą dla drogi bitej, dającej maksimum wygód oraz ekonomji kosztów, jak i dla drogi grutowej, będącej jej antytezą. Z chwilą zniwelizowania ustawy o Funduszu Drogowym i po zasadniczo słusznem przerzuceniu ciężaru opodatkowania na obciążenie środków napędnych, sytuacja, specjalnie dla autobusów, kursujących po drogach gruntowych, uległa zmianie na gorsze. Nietylko bowiem przedsiębiorstwa te straciły dotychczasowe preferencje, lecz ponoszą znacznie wyższe obciążenia na Fundusz Drogowy, wzamian za to nic z działalności jego nie korzystając. Rozchód benzyny jest bowiem na nieuregulowanych drogach gruntowych znacznie większy niż na drogach o twardej nawierzchni, nie mówiąc już o autostradach asfaltowych. Zwyżka dochodzi nawet do 50%, a na skutek związania op-

(Dokończ. na str. 4-ej).

O bolszewickiem harcerstwie

W maju 1922 roku GPU. aresztowało 40 harcmistrzów rosyjskich, którzy się zjechali na narady do Moskwy, i zmusiło ich do zlikwidowania harcerstwa w Rosji. Na to miejsce stworzono organizację pionerów, a w roku 1925 powstała ponadto organizacja „październikowców", która odpowiada naszym „wilczętom" i „zuchom". Organizacja pionerów, urzędowo popierana, szybko się rozrosła. Postęp jej ilościowy wykazują następujące cyfry: w roku 1923 — 4.000 członków, w roku 1924 — 10.00, w roku 1926 — 1.800.000.

Oto leży przede mną książka „O pionierach i ruchu pionierskim". Wyd. Ogiz Młoda Gwardja. Moskwa 1933. Książczyna obskurnie wydrukowana, na papierze, jakiego u nas używają tylko chiromanci do swych reklamiarskich ulotek. Zawiera ona rzereg artykułów wybitnych osobistości państwa sowieckiego w sprawe ruchu pionierów i październikowców. Zaopatrzona jest w szereg portretów autorów artykułów. Z portretów patrzą na nas twarze nieogolone, o włosach neuczesanych, osadzone na szyjach skrytych pod demonstracyjnie wygniecionemi kołnierzami i koszulami, reszty dopełnia demonstracyjnie obrzydliwy krój kurtek (szczególniej wyróżniają się tu Postyszew i Bela Kun). Tylko Stalin, Krupskaja i Unszlicht nie demonstrują tego „obmużicziwanja" na swoich fotografjach i wyglądają wyraźnie na inteligentów. Dobór fotografij ma charakter propagandowy, akcentując „schożdienje w narod", dla zagranicy przecież ci sami dygnitarze umieją się umyć i uczesać.

Książka jest wydana po polsku i przeznaczona dla autonomicznego obszaru polskiego Marchlewskiego. Marchlewsk to powojenne miasto sowieckie na Ukrainie, koło Żytomierza.

Oprócz autonomicznych republik, których jedynym przywilejem jest prawo korzystania z języka autonomicznego, istnieją jeszcze obszary językowe autonomiczne. Cel ich istnienia jest zawsze związany z polityką. Są to jakgdyby bazy operacyjne, przeznaczone dla agitacji bądź to wewnątrz kraju, bądź na zagranicę. Jednym z takich obszarów jast marchlewski, autonomiczny obszar językowy polski.

Stosunek do narodowości w sowietach jest taki, że języka się nie krępuje, owszem często się go nawet narzuca ludności, różniczkując terytorjum państwa pod względem językowym, jeżeli polityka tego wymaga. Ale obok tego „nacja" spotka się z ostremi prześladowaniami, jeżeli oprócz języka spróbuje dbać o swoją odrębną kulutrę. Kultura jest jedna — marksystowska, a języki są tylko narzędziami jej rozpowszechnienia.

Otóż zgodnie z tą zasadą polszczyzna, omawianej tu, książki jest okropna. Oczywiście pochodzi ona od tłumacza, nie od „wysoko postawionych" autorów. Oto kilka typowych kwiatków stylowych i językowych: **„Ja słyszałem** (pisze Krupskaja) wystąpienia pionierskie tylko mimochodem, ale pokazują one już **widocznie,** jak dzieci myślą"... „wsysają w siebie to, co jest w otaczającem ją życiu dodatniego". „Z przyzwyczajenia chce mi się trochę **porządzić"** (zamiast — pozrzędzić). „Powinniście stać się **takiemi bojownikami i takiemi organizatorami"**... „żyjemy otoczeni **złemi wrogami"** i t. p. Wieńczą te oszpecenia jeszcze tłumaczenia specjalnej terminologji sowieckiej. Pomijając już różne skróty, oznaczające urzędy i instytucje, odnieść tu musimy jeszcze i takie kwiatki, jak np. **„przekazanie** (zawiet) Iljicza" ... **„praca kółkowa"** (praca w kółkach młodzieży)... **„komsomolec"** ... **„komsomołka"** i t. p.

Artykuły zawarte w omawianej tu książce dają pewne pojęcie o pracy wśród pionerów i październikowców. Organizacje te zachowały niektóre metody pracy harcerskiej: ćwiczenia i zabawy kształcące ciało i ducha, zwyczaje, strój, obozowania i t. p. Jednak są to tylko pozorne podobieństwa. Różnice natomiast są istotne.

Harcerstwo ma zasadę: elityzm. Tylko wybrani mogą wstąpić w szeregi har

Zagadnienie komunikacji autobusowej
na ziemiach Północno-Wschodnich

(Dokończ. art. ze str. 3-ej).

łat na Fundusz Drogowy z rozchodem benzyny, w takim samym stosunku wzrasta obciążenie temi opłatami. Ponieważ zaś stosunek dróg gruntowych do całości sieci drogowej w woj. wileńskiem wynosi 77.6%, w nowogródzkiem 65%, a w całej Polsce 38.9%, przeto upośledzenie ruchu autobusowego naszych terenów tym sposobem obliczania opłat na Fundusz Drogowy jest zupełnie widoczne i usunięte być musi przez wprowadzenie zasady częściowego zwrotu uiszczonych w cenie benzyny opłat przez Fundusz Drogowy tym autobusom, których trasa przechodzi w całości lub częściowo przez drogi gruntowe w proporcji tych odcinków do całości trasy i na podstawie księgi kursów, jaką każde przedsiębiorstwo zmuszone jest prowadzić na zasadzie §§ 28 i 35 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o zarobkowym przewozie pojazdami mechanicznemi.

TYPY AUTOBUSÓW.

Wreszcie należałoby omówić kwestję typów autobusów, dopuszczonych do ruchu na naszym terenie. Polityka motoryzacji dąży do stworzenia zbytu dla samochodów, produkowanych w kraju, jednakże typ ten — to samochód ciężki, przeznaczony do kursowania po dobrych drogach bitych i silnych mostach. Wozy takie absolutnie nie nadają się na nasze drogi gruntowe i istniejące na nich mostki, nie będą również możliwe do zastosowania na drogach nowego typu obecnie budowanych (bruk z kamienia łupanego). I te bowiem drogi są za słabe na samochód tak ciężkiego typu. Polityka motoryzacyjna musi stworzyć u nas typ autobusu półciężkiego lub lekkiego produkcji własnej, odpowiednio taniego i dostarczonego na dogodnych warunkach płatności, podobnych jak stosują tu fabryki zagraniczne, lub musi umożliwić ich import. Przecież i na wypadek wojny ciężkie „Saurery“ nawet krajowe nie oddadzą na naszych drogach takich usług, jak wozy lekkie.

Po rozważeniu tych problemów podstawowych będzie można w ramach ustawy o zarobkowym przewozie pojazdów mechanicznych tak manewrować uprawnieniami władzy, udzielającej koncesję, aby sposób funkcjonowania komunikacji autobusowej był nienaganny. Warunki koncesji powinny wtedy zabezpieczyć i odpowiednie bezpieczeństwo i punktualność i taniość. Dając przedsiębiorcom podstawowe warunki egzystencji: dobre drogi, umiarkow. ciężary, możność taniego nabycia nowych do stosowanych do naszych warunków wozów, można będzie vice versa stawiać ostre wymagania i żądać usunięcia błędów, na które z konieczności dziś musi się patrzeć przez palce.

PAŃSTWOWA CZY PRYWATNA KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA.

Wreszcie kilka słów o problemie państwowej komunikacji autobusowej. Sposób rozwiązania tego zagadnienia w Polsce centralnej i południowej w tym zakresie jest — wbrew całej motywacji, przeznaczonej dla szerokiej publiczności — przedewszystkiem stworzenie rynku zbytu dla państwowej produkcji samochodowej i może także chęć zmniejszenia konkurencji z kolejami. Oba te motywy nie grają u nas żadnej roli: jak wskazaliśmy wyżej, nasza sieć dróg nie nadaje się na samochody ciężkie, a co do konkurencji z kolejami, to rzadka ich sieć stępia bardzo znacznie ostrze tego zagadnienia, dla „konsumenta“ usług komunikacyjnych mającego zresztą odwrotne oblicze niż dla PKP. Zresztą ruch autobusów państwowych byłby u nas atrakcyjny na linjach, które przedsiębiorczość prywatna nie może czy nie chce obsłużyć. Widzimy jednak, że jak dotychczas dla swych autobusów zarezerwowało Państwo lnje najrentowniejsze i najtańsze w eksploatacji, pierwszorzędne magistrale, łączące duże miasta i uzdrowiska i to na warunkach wyłączności.

Jeżeli tą zasadę wyłączności zdecydujemy się zastosować i do linij prywatnych, to zyskamy jeszcze jeden środek wywierania presji i stawiania warunków co do postawienia komunikacji na racjonalnym poziomie. Mobilizacja odpowiednich kapitałów będzie wtedy o wiele łatwiejsza. Zasady tej jednak zalecać nie należy: prowadzi ona bowiem do zmonopolizowania ruchu z wszelkiemi jego ujemnemi stronami, przedewszystkiem z zmniejszeniem zainteresowania przedsiębiorstwa co do racjonalnej obsługi klienteli na skutek braku konkurencji. W obecnych warunkach należałoby zalecić raczej system udzielania na jednej linji koncesji kilku firmom, oczywiście w ten sposób, aby ogólna ilość kursujących autobusów była proporcjonalna do natężenia ruchu i ilości pasażerów względnie towarów, na tej linji przewożonych. Szczegółowe dane w tym zakresie będzie można jednak uzyskać dopiero na zasadzie statystyki, prowadzonej przez przedsiębiorstwa koncesjonowane (art. 28 i 35 rozporządzenia).

Ponieważ obecnie udzielane koncesje są prowizoryczne (2-letnie), a w tym okresie czasu winny ulec rozwiązaniu, choćby częściowemu — te problemy podstawowe, jak rozbudowa dróg, obciążenia i motoryzacja — należałoby sformułowanie ostatecznych wniosków co do szczegółów polityki koncesyjnej odroczyć o te dwa lata.

Inż. Władysław Barański.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Grać tylko o gotówkę!

Wczorajsza „Gazeta Warszawska“ przynosi następującą koszmarną historję, która — wedle tego pisma ma być wkrótce w stolicy przedmiotem rozprawy sądowej.

„Karol Biler miał wielki pociąg do kart i grywał po całych dniach. Pewnego wieczora Biler zasiadł do kart razem z Zygmuntem Fijałkowskim. Nad ranem Biler przekonał się, że przegrał cały majątek i przerażony tem, próbował wszelkiemi sposobami odzyskać stracone pieniądze. W pewnym momencie zaproponował Fijałkowskiemu, że odda mu żonę za zwrot przegranej. Fijałkowski zaakceptował tę propozycję i Biler pojechał do domu, by porozumieć się z żoną, znaną ze swej piękności.

Naogół żony nie są znane z cudzej piękności, ale „ze swej“, więc to „ze swej“ można było opuścić. Nie o to jednak chodzi. Chodzi o to, co się stało dalej:

„Małżonkowie uradzili nowy plan, który polegał na tem, że Biler zaproponuje Fijałkowskiemu miast żony, jej młodą siostrę, Wojtczakównę. Fijałkowski kazał sobie przyprowadzić młodą dziewczynę i po obejrzeniu, zaakceptował tranzakcję. Biler, wykorzystując nieświadomość młodej dziewczyny, zmusił ją do przeprowadzenia się do domu Fijałkowskiego, gdzie Wojtczakówna musiała spełnić wszelkie posługi. Fijałkowski postępował z młodą dziewczyną niczem z niewolnicą i znęcał się nad nią w nieprawdopodobny sposób.

Po upływie roku Wojtczakówna zorjentowała się, jaką rolę odgrywa w domu Fijałkowskiego i za poradą sąsiadów złożyła skargę do prokuratora. Złożenie tej skargi wywołało zrozumiałe poruszenie w kołach sądowych. Poruszenie to było tem większe, że w aktach sprawy znalazła się dość rychło umowa pisemna, w której Biler zobowiązał się do oddania dziewczyny na „własność“ Fijałkowskiego. Proces o sprzedaż „białej niewolnicy“ budzi duże zainteresowanie“.

Prócz nauki, że w karty należy grać tylko wówczas gdy się dysponuje gotówką, o czem warto zawsze pamiętać, ciekawa tu jest ta warszawianka z roku 1934, prawdopodobnie pełnoletnia, która dopiero po roku orjentuje się że ją sprzedali, że się nad nią znęcają, że nią handlują i t. p.

Cóż za roztargnienie! Ach te panny dzisiejsze!

Wel.

Święto Huculszczyzny



Orszak na Huculszczyźnie.

Amerykański szewc królem

San Francisco ma niebylejakiego gościa: króla wyspy Umea, mr. Franka Hevell. Król przybył do stolicy Kaliforuji w towarzystwie dwóch ministrów, krajowców o brunatnej skórze.

Karjera królewska Mr. Hevella rozpoczęła się wcale pospolicie w r. 1890, gdy po ojcu swoim, emigrancie węgierskim, objął mały warsztat szewski w San Francisco. Minister Frank był jednak mistrzem w swoim fachu, to też w krótkim czasie zdobył sobie uznanie i powodzenie w szerokich kołach zamożnej klienteli.

W r. 1920 syt powodzenia i dolarów postanowił mr. Hevell zrealizować marzenie swego życia: podróżować. Zapisał się na rok jako u jacht żaglowy „Dragon“ i wyruszył w szeroki świat. W r. 1921 wypłynął „Dragon“ z zatoki Long Beach i skierował się ku wyspom Sandwich. Wędrówki po oceanie tak przypadły do gustu Hevellowi, że postanowił krążyć dalej po przestworzach wodnych.

W kilka tygodni później przybił „Dragon“ do brzegów wyspy Umea, położonej już pod równikiem. Klimat cudowny i wspaniała przyroda zachwyciły Hevella. Brązowi krajowcy, którzy w liczbie około dwóch tysięcy zamieszkiwali wyspę, prowadząc beztroski żywot, przyjęli Hevella bardzo życzliwie. Sympatja polegała na wzajemności. Stary kacyk, który sprawował rządy na Umea, okazywał przybyszowi dużo życzliwości. Umea, aczkolwiek znajdowała się nominalnie w sferze wpływów brytyjskich, korzystała de facto z całkowitej prawie niezależności i rządziła się sama.

Gdy kacyk umarł, krajowcy obrali jednogłośnie jego następcą mr. Hevella. I w ten sposób były szewc z San Francisco został władcą wyspy i królem, panującym nad dwoma tysiącami dusz. Rządy swe sprawował król Frank I ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców. A do San Francisco wybrał się w towarzystwie swoich ministrów w celu zakupienia dla Umea potrzebnych narzędzi rolniczych. Są więc jeszcze szczęśliwe państewka na świecie i trwałe a pewne trony do obsadzenia.

K.

cerstwa. Selekcja następuje wyłącznie na podstawie wartości moralnych. Chłopak musi się wykazać karnością, uczciwością, sumiennością wobec obowiązków, nawet pewnem wyrobieniem społecznem zanim zostanie prawdziwym harcerzem 3-go stopnia. Pomnożenie tych cnót jest koniecznym warunkiem posuwania się ze stopnia na stopień. Natomiast ruch pionerski ma silną dążność do powszechności, dążność do jak największego wzrostu ilościowego. Drogę zamkniętą do pionierstwa mają tylko dzieci wrogów klasowych proletarjatu. I tu wyrasta druga zasadnicza różnica między harcerstwem a pionierstwem. Gdy burżuazyjne harcerstwo nie zna różnic klasowych ani stanowych między dziećmi, to sowieckie pionierstwo wiele dzieci wyłącza ze swoich szeregów za to tylko, że się urodzili w rodzinach warstw obecnie w państwie sowieckiem upośledzonych. Zasada selekcji w burżuazyjnem harcerstwie jest zgodna z duchem socjalizmu, natomiast zasada selekcji w komunistycznem pionierstwie przypomina czasy najczarniejszej reakcji z czasów Mikołaja I czy Aleksandra III.

Ideał wychowawczy też się zasadniczo różni. Ideałem harcerstwa jest człowiek wszechstronnie duchowo i fizycznie rozwinięty, — ideałem pionierstwa jest doskonały partyjnik, któremu partja i jej pomyślność zasłania cały świat. Harcerz kocha bliźniego, pionier kocha tylko partję, mit, abstrakcję, program i dla nich wszystko gotów jest poświęcić. W jednej z „Czytanek“ szkolnych, które szczegółowiej jeszcze przy innej sposobności omówię, znajduje się opowiadanie z życia pionierów. Taki mały „bohater“ podsłuchał rozmowę swego ojca ze stryjem, kułakiem. Stryj dał ojcu na przechowanie kilka kop żyta, a w nagrodę ojciec, „kołchoznik“ miał otrzymać od stryja część uratowanego od rekwizycji zboża. Malec sprowadził milicję, która oczywiście ojca i stryja osadziła w więzieniu, a zboże zarekwirowała. Oto jest ideał pioniera. Poświęcić nawet ojca dla partji.

Pionierzy są organicznie związani z organizacjami starszych pokoleń. Do październikowców należą dzieci w wieku do lat 11. Do pionierów od 10 do 15, do komsomolców od 15 do 23, ale już 22-letni młodzieniec może należeć do partji komunistycznej. W ten sposób wszystkie pokolenia ściśle się ze sobą łączą utrzymując ustawiczny kontakt. 11-letni październikowcy są jednocześnie pionierami, 15-letni pionierzy należą jednocześnie do komsomołu, a 23-letni komsomolcy są jednocześnie członkami partji komunistycznej. Już październikowcy i pionierzy są wciągnięci do walki i „pracy“ partyjnej. Co gorsza ta walka i praca odsunęła wszystkie inne elementy pracy, odziedziczone po dawnem harcerstwie. Dzieci tam poprostu starzeją się nie wyrastając z wieku dziecięcego. Wiecują, dysputują, krytykują, chodzą na zebrania komsomołu i ludzi dorosłych, a nie mają czasu ani na zabawę, ani na naukę. Narzekają na to wszyscy pedagodzy sowieccy, a w omawianej tu książce znalazło to oddźwięk w artykułach Krupskiej, która zdecydowanie, ale bezskutecznie walczy o bardziej pedagogiczne potraktowanie „ruchu pionierskiego“. Tymczasem inni autorzy chcą raczej jeszcze bardziej obciążyć pionierów pracą całkiem niedziecinną. Unszlicht zaleca ćwiczenia wojskowe jeszcze bardziej intensywne. Fruze zaprasza do częstszego odwiedzania koszar i obcowania z czerwonoarmiejcami, Jarosławski każe wychowywać rodziców (sic), budować królikarnie, prowadzić agitację antyreligijną i komunizować dzieci całego świata. Przypomina to rząd austrjacki, który nie mogąc dać sobie rady na froncie włoskim, powołał do pomocy dzielnego wojaka Szwejka. Na tle takich głosów, głos Krupskiej brzmi, jak anachronizm, jak echa zamierającej kultury. Nie zabijajcie do reszty w dzieciach zdolności do zabawy, walczcie z erotyzmem, uczcie wycierać nosy i myć ręce. W kolektywnych mieszkaniach nikt nie dba o czystość, brudy zagrażają nawet zdrowiu, nie mówiąc już o obrazie najprymitywniejszych wymagań estetycznych. Uczcie tedy pionierów, aby nie znosiły nieładu i brudu koło siebie. Ale między wierszami tych nawoływań czytamy odpowiedź, jaką daje autorce życie: De profundis clamavi... Clamavi...

Wł. Arcimowicz.

——o§o——

Polska praca kulturalna w Litwie Kowieńskiej

Jak donosi „Dzień Kowieński“ w dn. 26. VI. 34 r. w Kownie odbyło się doroczne walne zgromadzenie delegatów polskiego t-wa kulturalno - oświatowego „Pochodnia“, na które przybyło 77 delegatów oddziałów t-wa i stowarzyszeń zrzeszonych.

W sprawozdaniu z działalności zarządu głównego towarzystwa, prezes W. Budzyński poruszył **sprawę nauczania przedszkolnego i początkowego.** W okresie sprawozdawczym około 150 dzieci uczęszczało do ogródków dziecięcych, utrzymywanych przez polskie organizacje. W r. b. spotkano się również i na tym odcinku pracy z poważnemi trudnościami. W połowie lutego r. b. inspektor perwszego rejonu szkół początkowych pow. wiłkomierskiego zażądał usunięcia z ogródka wszystkich dzieci, których rodzice mają wpisaną w paszporcie narodowość nie polską. Sprawa oparła się o M-stwo Oświaty, które zarządzenie to zatwierdziło, motywując to „zasadą paszportową“ stosowaną dotychczas jedynie względem szkół powszechnych.

Sprawa ta powróci jeszcze na porządek dzienny po wakacjach. Pozatem około 190 dzieci polskich w wieku przedszkolnym uczęszczało na place gier. Ok. 90 niezamożnych dzieci miejskich wysłano na przeciąg 6 tygodni na kolonje letnie.

Stan ilościowy szkół początkowych nie uległ zmianie. Do szkół utrzymywanych przez „Pochodnię“ i zrzeszone organizacje oświatowe uczęszczało w r. ub. 452 dzieci. W przyszłym roku szkolnym projektowane jest założenie nowych szkół polskich. Podania w sprawie założenia trzech nowych szkół polskich zostały już złożone w Ministerstwie.

„Pochodnia“ wydała i rozpowszechniła specjalne zeszyty z podobiznami wielkich Polaków. Poważny zatarg z władzami wynikł na tle prywatnego nauczania domowego. Zarząd „Pochodni“ wielokrotnie interwenjował u rządu litewskiego w różnych sprawach dotyczących nieporozumień z władzami na tle pracy kulturalno - oświatowej.

Ogólna ilość uczniów w polskich szkołach średnich wynosiła w r. ub. 523. „Pochodnia“ zamierza zorganizować korespondencyjny kurs dokształceniowy oraz przeszkolenie letnie dla nauczycieli szkół polskich. W r. ub. „Pochodnia“ ogółem udzieliła 22 stypendja dla akademików, w tem 16 w kraju i 6 za granicą. Przy szeregu towarzystw zostały utworzone **sekcje samowychowawcze** dla starszej polskiej młodzieży pozaszkolnej. Ilość sekcyj oraz liczba członków wzrosła w dwójnasób w porównaniu do roku ubiegłego. Sekcje te posiadają instruktora, który kieruje ich działalnością. T-wo „Pochodnia“ posiada również instruktora chóru i sztuki scenicznej. Instruktor sekcji scenicznej zorganizował w Kownie zespół sceniczny z członków sekcyj samowychowawczych.

Książnica t-wa posiada 86 ośrodków bibljotecznych, w których wymieniono w r. ub. około 5 tys. tomów książek do czytania. „Pochodnia“ uruchomiła nadto sekcję religijną, niosącą ludności pomoc w sprawach religijnych. Pozatem „Pochodnia“ opracowała memorjał gospodarczy, ujmujący pogląd t-wa na konieczności i niedomagania polskiej organizacji gospodarczej w Litwie.

Po sprawozdaniu zarządu głównego nastąpiły sprawozdania oddziałów i towarzystw zrzeszonych. W imieniu **t-wa „Oświata“ w Poniewieżu** przemawiał p. H. Jalowtt, który oświadczył, iż w roku sprawozdawczym centrala t-wa „Oświata“ liczyła 93 członków. Ogniwo w Wiesztynach — 38 i w Skowrodach — 37. Pozatem czynne było ogniwo w Birżach. T-wo „Oświata“ pracę swą prowadziło przy pomocy sekcji gimnazjalnej, dramatycznej, świetlicowej, szkolnej i innych. W Poniewieżu zorganizowano 8 odczytów popularnych. Bibljoteka to warzystwa „Oświata“ w Poniewieżu liczy 5.00 tomów.

W sprawozdaniu z działalności T-wa **Ochronki Polskiej w Poniewieżu** mecenas T. Ludkiewicz podał do wiadomości, iż t-wo utrzymuje w Poniewieżu przytułek dla sierot. Towarzystwo to utrzymywało w przytułku 56 dzieci. T-wo posiada na własność dwa place i kilka domów w Poniewieżu oraz folwark w pow. poniewieskim.

Dyr. H. Pereszczakow, w sprawozdaniu z działalności **sekcji gimnazjalnej t-wa „Oświata“ w Poniewieżu**, oświadczył, iż praca sekcji ześrodkowana jest w gimnazjum polskiem w Poniewieżu. Program sobótek składał się z referatów deklamacyj oraz koncertów. Na terenie gimnazjum odbywały się również przedstawienia sekcji dramatycznej t-wa „Oświata“. Nadto t-wo prowadziło bibljotekę nauczycielską i uczniowską. Spowodu braku środków sekcja nie jest w stanie dostarczyć gimnazjum dostatecznej ilości pomocy naukowych. Przedstawiciel ogniwa birżańskiego t-wa „Oświata“ p. Piotrowski wyjaśnił, iż ogniwo to istniejące już od 12-tu lat utrzymuje szkołę, posiada bibljotekę i ostatnio uruchomiło sekcje samowychowawczą.

Ze sprawozdania przedstawiciela **t-wa „Oświata“ w Wiłkomierzu** p. H. Charnańskiego wynika, iż t-wo liczy 210 członków. T-wo posiada sekcje: kulturalną, bibljoteczną, zabawową, szkół początkowych i samowychowawczą. Sprawozdanie z działalności T-wa Pomocy Niezamożnym Uczniom złożyła J. Mackiewiczówna. Sprawozdanie z działalności oświatowo - kulturalnej na terenie towarzystw „Oświata“ w Jeziorosach i „Jutrzenka“ w Rosieniach złożyły E. Wojnarowska i H. Kowalewska.

W sprawozdaniu z działalności **Zjednoczenia Studentów Polaków Uniwersytetu Witolda Wielkiego** w Kownie p. A. Dowgird podał do wiadomości, iż Zjednoczenie liczy obecnie 182 członków. Działalność organizacji idzie w kierunku samopomocowym i kulturalno - rozrywkowym. Zjednoczenie organizuje odczyty, zebrania, dyskusje, lekcje języków francuskiego i niemieckiego, sobótki taneczne i inne imprezy towarzyskie. Bibljoteka Zjednoczenia posiada 1913 tomów. Ożywioną działalność przejawia również Bratnia Pomoc, która udziela pożyczek swym członkom.

Sprawozdanie z działalności **Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej w Litwie** złożył p. J. Majewski. Związek liczy 355 członków. Zarząd Związku koordynuje życie akademickie w kraju i zagranicą. W roku sprawozdawczym Związek posiadał dwie komisje: pracy społecznej i pośrednictwa pracy. Redagowanie pisma akademickiego „Iskry“ również zostało powierzone specjalnej komisji. Zarząd związku zorganizował zjazd polskiej młodzieży akademickiej Litwy, w czasie którego odbył się obchód 70-lecia powstania styczniowego, wygłoszono trzy referaty i omówiono ogólne sprawy akademickie.

W sprawozdaniu z działalności **polskiego klubu sportowego w Litwie „Sparta“** p. Czesław Mikołajunas wyjaśnił, iż klub liczy 419 członków. W roku ub. liczba członków wynosiła 233. W roku bież. czynne były oddziały klubu w Kownie, w Wiłkomierzu, w Poniewieżu, w Birżach i Janowie. Oddział w Kruwondach został zawieszony przez władze.

Sprawozdanie z działalności **Związku Nauczycieli Szkół polskich w Litwie** złożyła Z. Surwiłłowa. Związek liczy 63 członków i składa się z 3 ogniw: kowieńskiego, poniewieskiego i wiłkomierskiego. Z inicjatywy związku został zorganizowany zjazd nauczycieli polskich szkół początkowych.

Po sprawozdaniu Stowarzyszenia Sług i Pracowników p. w. Opieki Matki Boskiej, wygłoszonego przez ks. kan. Bronisława Lausa, nastąpiły sprawozdania z działalności **oddziałów „Pochodni“** w Bobtach, Betygole, Kalwarji, Radwiliszkach i Olicie, złożonych przez pp. Turczyńskiego, Szwejkowskiego, Stepszysa, Tendziagolskiego i Trauzolta. Ze sprawozdania kowieńskiego oddziału „Pochodni“ wygłoszonego przez dyr. L. Abramowicz wynikło, iż oddział liczy 314 członków, z czego 132 zorganizowanych w sekcjach samopomocowych na Zielonej Górze, w Szańcach i w Wiljampolu.

Następnie po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej i udzieleniu zarządowi absolutorjum dyr. L. Abramowicz zwrócił się z apelem do zebranych nawołując do rozszerzenia zakresu działalności kulturalno - oświatowej oraz konsolidacji i współpracy wszystkich jednostek i organizacyj bez względu na poglądy społeczne, czy przekonania polityczne. H. Charnański poruszył sprawę paszportowego określania narodowości, p. Z. Surwiłłowa wskazała na konieczność ściślejszego kontaktu z centralą, zaś kilka osób w dyskusji usiłowało przejść do tematów osobistych i wnieść na zebranie nutę rozdźwięku.

W skład zarządu, na miejsce ustępujących trzech członków, obrano: Wł. Snarskiego, K. Platera i Cz. Galińskiego. Na kandydatów obrano: P. Kwatkowskiego, M. Burbiankę i G. Martusewicza. Do Komisji Rewizyjnej: E. Romera, K. Janczewskiego i B. Łutyka.

Göring i Blomberg



Osoby o największem obecnie znaczeniu w Niemczech. Premjer Prus Goering (na lewo) i gen. Blomberg, szef Reichswehry.

Wilno przygotowuje się do przyjęcia zwycięzców oceanu

Bracia Adamowiczowie zabawią u nas 3 dni

Wileński aeroklub komunikuje, że zwycięzcy Atlantyku, bracia Adamowiczowie w dniu 14 lipca rb. rozpoczynają na swym samolocie Bellanca wizytację większych ośrodków w Polsce. Program oblotu jest następujący: Warszawa, Inowrocław, Poznań, Łódź, Bydgoszcz, Gdynia, Grudziądz, Płock, Wilno, Lublin, Lwów, Kraków, Katowice, Częstochowa, Warszawa.

Do Wilna bracia Adamowiczowie przylecą we środę dn. 25 lipca o godz. 17 m. 30 z Płocka. Odlecą z Wilna do Lublina w piątek dnia 27 lipca o godz. 10-tej.

W celu godnego przyjęcia drogich gości w Wilnie organizuje się komitet, w którego skład wejdą przedstawiciele województwa, miasta, Aeroklubu wileńskiego, oraz okręgów wojewódzkich i kolejowego L. O. P. P.

Szczegółowy plan przyjęcia zostanie podany do ogólnej wiadomości natychmiast po opracowaniu.

Humorystyczna skarga do Ligi Narodów

czyli ochrona mniejszości w praktyce

Przed kilku dniami we wsi Gardawica pow. pszczyńskiego bawiła komisja mieszana z Prezydentem Calonderem na czele, odbywająca wizję lokalną w restauracji niejakiego Ludwika Pawelczyka.

Pawelczyk zwrócił się swego czasu do Ligi Narodów ze skargą, że przez położenie nowej nawierzchni na szosie, przechodzącej obok jego gospody, rząd polski wyrządza mu wielką szkodę, bo podczas deszczu woda, ściekająca z szosy spływa do rowu leżącego przy jego restauracji, co powoduje, że wychodzący goście wpadają do rowu i naskutek tego unikają jego gospody.

W związku z tem przeprowadzono wizję. Pojawienie się komisji wywołało wśród miejscowej ludności wielkie poruszenie. W wizji wzięła udział cała ludność wioski, gorąco broniąc nowej szosy, która gospodarczo podnosi miejscowość.

Pawelczyk żywo gestykulując domagał się od p. Calondera, aby zmusił rząd polski do przywrócenia stanu, który trwał przez 100 lat, lub... do wykupienia jego gospody. Zaznaczyć należy, że szosa asfaltowa, przebiegająca koło gospody Pawelczyka wybudowana została kosztem 6 miljonów złotych i biegnie z Nikołowa do Cieszyna.

—o§o—

Dwie ojczyzny Maksa Baera

Można śmiało powiedzieć, że mistrzowie ringu godnie dziś współzawodniczą z gwiazdami ekranu o pierwszeństwo popularności i sławy.

Nowy mistrz boksu Maks Baer rozsławił i dodał blasku obu sztukom. Bokser i artysta filmowy w jednej osobie, zwycięzca niepokonanego dotąd Carnery i ulubieniec Hollywoodu, zdobył szczyt popularności, jaki tylko można sobie wyobrazić.

REKORD REKLAMY.

Trudno przemilczeć, że dopomogła mu w tem wszechmocna reklama. Przez długie tygodnie przed decydującym bojem, prasa bombardowała publiczność gradem najbardziej nieoczekiwanych wiadomości, pogłosek i alarmujących nowin, dotyczących obu współzawodników. W przygotowaniu meczu szefowie reklamy obu zapaśników pokazali swoją wysoką klasę i osiągnęli również rekord w swojej dziedzinie. Najbardziej fantastyczne wieści zjawiały się co dzień na szpaltach olbrzymich gazet amerykańskich. Jednego dnia czytelnicy żądni sensacji dowiedzieli się, że Carnera dostał rozstroju nerwowego; nazajutrz prasa doniosła o tajemniczem zniknięciu Baera, rzucając niedwuznaczne podejrzenia pod adresem modnych w Ameryce gangsterów. Innego dnia wielkie nadgłówki głosiły, że Maks aBer pokłócił się ze swym przyjacielem i manażerem. Jackiem Dempseyem i nie chce wystąpić na ringu. Potem czytano na pierwszej stronie wiadomość, że Carnera napił się na śniadanie zatrutego mleka i lekarze są mocno zaniepokojeni jego stanem zdrowia. Poranne gazety pisały o strasznej nienawiści osobistej obu współzawodników, którzy przysięgli sobie nawzajem zemstę, a prasa wieczorowa znów zamieszczała fotografje Maksa Baera i Primo de Carnery uśmiechniętych, ściskających sobie po przyjacielsku dłonie, uroczyście obiecujących walczyć „uczciwie i ze sportowym honorem".

Maks Baer.

A w przeddzień walki wstrząsnęła czytelnikami wyjątkowo niesamowita sensacja: były manager Carnery, Leon See zamieścił artykuł, w którym opowiada nie mniej i nie więcej, jak to, że dotychczasowe zwycięstwa Cernery były osiągane nieuczciwie, umówione aż do najmniejszych szczegółów z jego przeciwnikami — słowem, że cała jego karjera opiera się na rozmaitych, nieczystych machinacjach.

Któż mógł zorjentować się w tej powodzi informacyj, komunikatów i pogłosek, co jest prawdą, a co zwykłą bujdą? W każdym razie spełniły swe zadanie: cały świat mówił o Baerze i jego przeciwniku. A o to właśnie chodziło.

SYN ŻYDOWSKIEGO RZEŹNIKA.

Poza ową reklamą i późniejszem zwycięstwem, niezwykła dość historja bokserskich debjutów Maksa Baera również przysporzyła mu wiele popularności. Opowiadał o niej ze wszystkiemi szczegółami w niezliczonych wywiadach, jakie wypadło mu udzielać w ciągu ostatnich tygodni:

„Nie zostałem odkryty przez nikogo — ze śmiechem zwierzał się dziennikarzom — ale odkryłem sam siebie!"

Maks Baer jest synem żydowskiego rzeźnika i większą część swej młodości, spędził w szlachtuzie swego ojca, mając ręce umazane krwią cieląt i wieprzy, przygotowanych na sprzedaż. Do dziewiętnastego roku życia uchodził za niesłychanego tchórza. Temniemniej wyobrażał sobie pono wtedy, że pierwszego człowieka, z którym będzie miał do czynienia, zabije na śmierć. Rzeczywiście, przeczucie jego spełniło się dnia 25 kwietnia 1930 r. Spotkał się po raz pierwszy na ringu w San-Francisco z bokserem Campbellem i zabił go na miejscu.

JAK MAKS BAER STAŁ SIĘ BOKSEREM?

Zadecydował o tem przypadek. Pewnego razu był on z kolegami na jakiejś wielkiej zabawie, na którą przyjechał również znany w okolicy siłacz, hodowca nierogacizny. Widać, że towarzystwo wieprzów nie nauczyło go nieufności, gdyż zostawił w aucie butelkę wina. Oczywiście, koleżki Baera skorzystali z tej okazji. Gdy farmer powrócił po chwili, postanowił ukarać największego i najsilniejszego z gromady. Zamierzył się więc na Baera, lecz nim zdążył uderzyć, chłopiec ogłuszył go uderzeniem zwykle stosowanem wobec bydła przed zarżnieciem. Siłacz zemdlony znalazł się na ziemi, a Baer był królem wieczoru. To pierwsze „zwycięstwo" nasunęło Maksowi myśl poświęcenia się szlachetnej sztuce boksu. — „Wiele słyszałem o tem, że boksem można zarobić dużo pieniędzy, więc kupiłem sobie rękawice i zacząłem uczęszczać do szkoły bokserskiej" — opowiada o sobie.

Pierwsze dwadzieścia walk zakończyły się zwycięstwem utalentowanego nowiejusza. W dwudziestej właśnie padł martwy jego przeciwnik Campbell, w wyniku czego kalifornijska komisja bokserska odebrała Baerowi prawo brania udziału w walkach przez jeden rok. Młody człowiek był spoczątku smutny i przybity, potem wziął się do podróżowania.

SAVOIR VIVRE SZKODZI BOKSOWI.

W słynnem amerykańskiem mieście rozwodów, w Reno Baer poznał znacznie starszą od siebie i doskonale usytuowaną Dorothy Dunbar. Pewnego dnia zaproponował jej: — „Uczyń Pani ze mnie dżentelmena. Pani zna tak świetnie towarzyskie zwyczaje wielkiego świata, a ja nawet nie potrafię zamówić w restauracji obiadu. Czy podejmie się pani wziąć na siebie moją edukację?" — Dorocie przypadł do gustu przystojny i szczery bokser i — dopiero co rozwiedziona — padła mu w ramiona. Edukacja jego wytwornej przyjaciółki przysporzyła mu jednak klęskę na ringu. Podczas trenowania przed meczem z Ernie Schaafem (który potem zmarł po meczu z Carnera), Baer otrzymał od Doroty książkę Emily Post, zawierającą konieczne przepisy „savoir vivre'u". Podczas ćwiczeń oddechowych, Maks po kilkuminutowym biegu spokojnie siedział pod drzewem i zatapiał się w lekturze. Ta żądza wiedzy sprawiła, że podczas meczu nie był we formie.

Po zwycięstwie nad Schmelingiem, Baer udał się do Hoolywoodu, gdzie przedewszystkiem stał sie bohaterem szeregu awantur miłosnych, zapomniawszy o swej Dorothy, której zawdzięczał obycie światowca. Najpierw wygrał w sądzie sprawę, wytoczoną mu przez kelnerkę, Olive Beck, jakoby za niedotrzymanie obietnicy małżeństwa. Potem gazety pełne były plotek o planach małżeńskich Baera z panną z towarzystwa, Edną Dunham. Małżeństwo to zresztą też nie doszło do skutku.

NA EKRAN I SPOWROTEM.

Wreszcie miłosna przygoda z gwiazdą filmową June Knight doprowadziła go na ekran. Film „Bokser i Lady" zapewnił mu popularność w Hollywoodzie i na całym świecie.

Miłość z Jean Harlow zakończyła okres idylli kalifornijskiej. Maks Baer udał się do New Yorku, gdzie z niemałem powodzeniem zaczął występować na scenie music-hallu, nie porzucając przytem ulubionego boksu.

„Lubię atmosferę studja filmowego — mówił dziennikarzom po ostatniem zwycięstwie nad Carenrą — ale szczęśliwy jestem, gdy wracam na ring. Jest on moją pierwszą „ojczyzną" i miłością, a film... tylko drugą!". H. S.

Prezenty Szacha perskiego dla Mustafy Kemala

Szach perski ofiarował w prezencie Kemalowi paszy dywan, którego przygotowanie zajęło dziesięć lat pracy. Małżonki przewodniczącego parlamentu i prezesa rady ministrów otrzymała każda po brylancie wagi 14 karatów. Pozatem złożył szach wielką sumę do dyspozycji rządu na cele dobroczynne. Podczas swego pobytu w Stambule i Ankarze szach prosił o nieurządzanie na jego cześć żadnych uroczystości publicznych, aby naród perski nie myślał, że władca pojechał do Turcji dla zabawy i przyjemności. Podziałał tu widać przykład Amanullaha, którego popularność ucierpiała tak bardzo w Afganistanie spowodu rozrywek, w których brał on udział podczas pobytu w Europie.

——o§o——

Kto zapełnia teatry londyńskie?

„Duchess Theatre" w Londynie przeprowadził ankietę, aby się dowiedzieć, w jakie dni tygodnia i jaka publiczność — o ile chodzi o określenie jej przynależności dzielnicowej — zapełnia teatry londyńskie. Okazało się, iż londyńczycy rdzenni uczęszczają do teatru w sobotę, prowincjali — w środę i czwartek, gdyż w te dni koleje sprzedają bilety ulgowe, piątek natomiast jest dniem uprzywiljowanym przybyszów z za Kanału. Jak widać z ankiety, główną jednak część frekwencji teatralnej stanowią przyjezdni z prowincji, którzy przyczyniają się w ten sposób do kasowego powodzenia sztuk, idących po 200 i 300 razy.

TO i OWO

— **Zmarła „Fräulein Doktor".** Przed kilku dniami zmarła w małem szwajcarskiem sanatorjum koło St. Gallen głośna niemiecka „Fräulein Doktor", której osoba tak została u nas spopularyzowana w sztuce scenicznej p. Tepy.

„Fräulein Doktor" — nazwisko jej Anna Marja Lesser, należała do najzuchwalszych i najprzebieglejszych szpiegów niemieckich podczas wojny. M. in. udało się jej zdobyć plany fortyfikacyj Paryża.

Już podczas działalności szpiegowskiej oddawała się ona morfinizmowi. Po wojnie popadła w zupełny rozstrój nerwowy i stale przebywała pod opieką lekarską.

— **Pięcioraczki.** Przed kilku dniami żona rolnika kanadyjskiego Dienne powiła pięcioraczki. Maleństwa wszystkie razem ważyły 6 kilo.

Dzieci były zupełnie zdrowe. Po kilku dniach szczęśliwy ojciec zatelefonował do miejscowego pisma, prosząc nieśmiało by zamieściło wzmiankę o urodzeniu się piecioraczków. Wnet dziennikarze i fotografowie zaczęli oblegać jego gospodarstwo a z nimi olbrzymie tłumy ciekawych. Sąsiedzi musieli strzedz swych pól przed stratowaniem. Zjawił się u szczęśliwego ojca wnet ruchliwy przedsiębiorca z Chicago, który proponował Dienne'owi wystawić pięcioraki na wystawie „Wiek postępu", ofiarując ojcu 30 proc. dochodów.

Zbadano, że od 500 lat jest to 31 wypadek urodzenia się pięcioraczków, a jedyny wypadek, gdzie pięcioraczki przeżyły tydzień. Prof. Greulich z uniwersytetu Columbia stwierdził, że bliźnięta rodzą się na 87 urodzin, trojaczki na 7.569, czworaki na 658.503, a pięcioraki na przeszło 5 miljonów.

— **Nie wolno się żenić.** Na ostatniem posiedzeniu paryskiej Akademji Sztuk Pięknych uchwalono jednogłośnie zażądać od ministerstwa Sztuki wydania zakazu żenienia się, względnie wychodzenia zamąż wszystkim stypendystom akademji, przebywającym na studjach w Rzymie.

Uchwała ta wywołała wielkie echo w prasie i najrozmaitsze głosy znanych publicystów. Przyznać trzeba, że są to przeważnie głosy, potępiające tę niezwykłą uchwałę.

KURJER SPORTOWY

Wieczorek z W. K. S. pojedzie do Rygi

Wieczorek dopiął swego. Postanowił zostać mistrzem Polski w biegu przez płotki i rzeczywiście wyszedł świetnie z dołku. Biegł wspaniale przez 110 mtr. zanim nie przerwał zwycięską piersią rozpiętej taśmy. Udowodnił on jeszcze raz, że jest bardzo wartościowym zawodnikiem.

Po zdobyciu mistrzostwa Polski Wieczorek stał się w obecnej chwili najlepszym płotkarzem Polski. Nic też dziwnego, że nie został pominięty przy ustalaniu składu na mecz Polski z Łotwą i Estonją.

Trójmecz Bałtycki odbędzie się, jak wiemy już wkrótce, bo 22 lipca w Rydze. Walka zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Szanse Polski są znaczne, ale równie dobrze wygrać może bardzo silna reprezentacja Estonji, która posiada wspaniałych zawodników. Nadzwyczaj interesująco zapowiada się pojedynek w kuli między Heljaszem, Wiidingiem, no i Dizmą.

Wracając do Wieczorka, trzeba powiedzieć, że nie posiada on specjalnych widoków na wielobojowca o sławie rekordzisty. Wieczorek powinien zrzucić pychę z serca i wziąć się do trenowania chociażby tych samych płotków, a niewątpliwie rekord Polski znacznie poprawiłby się, a może nawet mógłby znaleźć się w granicach 15 sekund. Wieczorkowi mało brakuje, by swój życiowy rekord 15,5 sekund zredukował do 15.

Wszystko w danym wypadku zależy od stylu i od samego Wieczorka, który posiada duże możliwości.

Zatwierdzenie podań sportowców o bezpłatną naukę w Gimn. im. Piotra Skargi

Staraniem naszego działu sportowego uzyskaliśmy, dzięki p. dyr. Bernackiemu, kilkanaście bezpłatnych miejsc w Gimn. dla dorosłych im. Piotra Skargi. W wyniku rozpisanego konkursu otrzymaliśmy szereg podań, które wczoraj były rozpatrywane przez komisję.

Na bezpłatną naukę zostali przyjęci: **Papowski** Longin, **Naczulski** Eugenjusz, **Skowroński** Marjan, **Zalewski** Wacław, **Popyszew** Jan, **Bohuszewicz** Wacław, **Jankowski** Ludwik, **Rywkind** Naum i **Komorowski** Jan z N. Wilejki.

Wszyscy wyżej wymienieni winni złożyć świadectwo moralności, ostatnie świadectwo szkolne, dwie fotografje oraz podanie skierowane do Gimn. im. Piotra Skargi z zaznaczeniem, na który kurs pragną uczęszczać. W razie braku zaświadczenia równorzędnego typu zakładu naukowego, kandydat będzie musiał złożyć wstępny egzamin.

Wszelkich informacyj udziela sekretarjat gimnazjum Piotra Skargi przy ul. Ludwisarskiej 1 (róg Wileńskiej) oraz red. J. Niecięcki.

Lekcje rozpoczną się 20 sierpnia. Wstępny egzamin odbędzie się 19-go sierpnia.

Dziś wyścigi konne o nagrodę Prasy Wileńskiej

Dziś na Pośpieszce mieć będziemy 7-my dzień wyścigów konnych.

W programie mamy następujące biegi:

Wojskowy bieg naprzełaj 11 p. uł. Legjonowych. Zgłoszonych jest 14 koni.

Steeple-chase Prasy Wileńskiej na trasie 3.200 mtr. Zgłoszonych 8 koni.

Gonitwa z płotami na dystansie 2400 mtr. Zgłoszonych 8 koni.

Steeple-chase o nagrodę honorową hr. J. Platera-Zyberka na dystansie 3000 mtr. Zgłoszonych 8 koni.

Wojskowy bieg naprzełaj o nagrodę Korpusu Oficerów 7 p. uł. Lubelskich. Zgłoszonych 11 koni.

Początek wyścigów o godz. 16.

Zebranie piłkarzy

Dziś w lokalu drukarni „Znicz" odbędzie się kolejne zebranie Zarządu Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej. Początek zebrania o godzinie 17-ej. Obecność wszystkich członków konieczna.

Na zebraniu omawiana będzie sprawa wyjazdu piłkarzy wileńskich zagranicę na mecz rewanżowy Wilno-Ryga, który ma się odbyć 26 sierpnia w Rydze.

Zebranie motocyklistów Strzelca

W piątek 13 lipca o godzinie 18 w lokalu przy ul. Wielkiej 68 — 2 odbędzie się zebranie sekcji motocyklowej Klubu Sportowego Strzelec.

Wszyscy członkowie proszeni są o konieczne przybycie.

HUMOR

ROCZNICA.

Ona: — Dzisiaj przypada nasza rocznica ślubu. Zapomniałeś o niej zapewne?

On: — Zapomniałem? Nie możesz tego żądać odemnie. Ale ci wybaczyłem. (Le Rire)

SKNERA.

— Lili, zdaje mi się, że twój mąż jest bardzo skąpy?

— Strasznie, moja droga, wyobraź sobie, że musiałam nosić mój ostatni kostjum aż do chwili uregulowania ostatniej raty. (Le Rire)

SOLIDARNOŚĆ.

Ojciec: — Mój synu! Na tej drodze, po której kroczysz, nie potrafiłbyś zarobić na utrzymanie. Cóżbyś zrobił, gdybym się wycofał z interesów?

Syn: — Wycofałbym się razem z tobą.

Wiadomości gospodarcze

STAN ZASIEWÓW

Na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego stan zasiewów głównych ziemiopłodów, ustalony na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych, przedstawiał się w dniu 15 VI. r. b. następująco:

Okres sprawozdawczy od 15 maja do 15 czerwca w większej swej części był nadal niesprzyjający dla wegetacji roślin w całym niemal kraju. Odznaczał się nadmiernemi chłodami i silnemi wiatrami, połączonemi z dotkliwemi nocnemi przymrozkami i niedostateczną ilością wilgoci w roli.

Dopiero krótkotrwałe ocieplenie oraz obfite deszcze w pierwszej połowie czerwca poprawiły nieco warunki wzrostu roślin, dzięki czemu stan zasiewów naogół polepszył się w porównaniu ze stanem z dnia 5 czerwca r. b. Poprawa uwidoczniła się w większym stopniu dla zbóż jarych i ziemniaków. Stan jednak wszystkich ziemiopłodów był znacznie gorszy od zeszłorocznego z tego samego okresu. (Iskra).

Wzrost handlu zagranicznego Polski w I-em półroczu r. b.

Pierwsze półrocze r. b. wykazało w porównaniu do roku ubiegłego wzrost obrotów handlowych Polski z zagranicą, zarówno w przywozie, jak i w wywozie. Wartość wywozu z Polski zagranicę w I-em półroczu rb. wyniosła 472,5 miljon. zł., podczas gdy w tym samym okresie r. ub. — 435,2 miljon. zł. — Wartość wywozu wzrosła więc w I-szem półroczu r. b. w stosunku do r. ub. o 37,3 miljon. zł. Również wzrosła wartość przywozu do Polski, mianowicie w I-em półroczu r. b. wynosiła ona 393,2 miljon. zł., podczas gdy w r. ub. — 377,8 miljon. zł., a więc wzrost wynosi 15,4 miljon. zł.

Wobec większego wzrostu wywozu z Polski, niż przywozu do Polski wzrosło również saldo dodatnie bilansu handlowego za I-sze półrocze r. b. Saldo to w I-szem półroczu r. b. wyniosło 79,3 miljon. zł., wobec tego, że w I-szem półroczu r. ub. saldo dodatnie bilansu handlowego wynosiło 57,4 miljon. zł., **wzrost salda wynosi 21,9 miljon. zł.**

Osiągnięty w tym roku przez handel zagraniczny Polski rezultat wskazuje na wyraźne ożywienie się wymiany towarowej z zagranicą, co niewątpliwie spowodowane zostało przez przejawiającą się poprawę stosunków gospodarczych zarówno w Polsce, jak i w szeregu państw zagranicą. Wzrost przywozu do Polski jest wyraźnym dowodem poprawy stosunków gospodarczych u nas, a zwłaszcza ożywienia w przemyśle, na co wskazuje wzrost przywozu surowców takich, jak żelastwo, rudy żelazne, garbniki, skóry surowe, bawełna, wełna surowa, kauczuk surowy, miedź oraz maszyn włókienniczych i obrabiarek do metali. Natomiast obniżył się przywóz samochodów i podwozi samochodowych. Również zmniejszenie wykazuje przywóz artykułów konsumcyjnych, jak tytoniu, śledzi solonych, artykułów kolonjalnych, a wreszcie i zbóż w ramach obrotu górnośląskiego.

Wzrost wywozu w I-em półroczu r. b. z Polski zawdzięczamy zwiększonemu eksportowi zbóż, mąki żytniej, węgla, drewna i wyrobów jego, oraz produktów hutnictwa żelaznego, jak blachy żelaznej i stalowej, szyn kolejowych, rur i cynku.

Spośród produktów naftowych zwiększył się jedynie wywóz benzyny, natomiast innych produktów wywieźliśmy mniej. Wzrósł też poważnie wywóz masła, którego głównym odbiorcą są Niemcy. Najrentowniejszym wywozem produktów rolnych był eksport bekonów.

—o—

Optymizm na rynku włókienniczym Łodzi

Okres czerwca na rynku włókienniczym Łodzi znamionowały dwa dość różnorodne i odrębne zjawiska: z jednej strony trwał jeszcze w dalszym ciągu ogólny nastrój międzysezonowego zastoju, którego charakterystycznemi cechami był dalszy spadek obrotów handlu oraz redukcje uruchomienia w przemyśle, a z drugiej strony zarysowały się już **pierwsze oznaki przygotowań do nadchodzącego sezonu jesienno zimowego.**

Pod koniec miesiąca zaobserwować się dały na niektórych odcinkach włókiennictwa pewne oznaki przygotowań do sezonu jesienno-zimowego, który rozpocząć się ma wcześniej wskutek oczekiwanych pomyślniejszych zbiorów. Pierwsze te przygotowania zaobserwować się dały w przemyśle bawełnianym, gdzie pod koniec miesiąca uruchomienie lekko wzrosło. Podkreślić jednak należy, że rozmiary produkcji nie będą wielkie, gdyż przemysł stara się je przystosować do granic oczekiwanego zapotrzebowania. Optymistycznie ocenia sytuację przemysł tkacki, który podjął produkcję artykułów grubszych, obliczonych na zbyt wśród ludności wiejskiej. Przygotowania objęły również przędzalnictwo zarobkowe, które w ostatnich dniach czerwca podjęło produkcję w rozmiarach o 20% wyższych, aniżeli skurczony wskaźnik początków miesiąca. Optymizm podsycany jest utrzymującą się zwyżka surowej bawełny, co stanowić może podstawą dla korzystnego kształtowania się cen przędzy bawełnianej w sezonie. Drugim momentem, wpływającym na ten optymizm, jest niewielki rozmiar zapasów w bawełnie. Wreszcie i stosunkowo niezła w tej branży wypłacalność odbiorców stwarza podatny grunt dla tego — niewiadomo, czy dostatecznie umotywowanego — optymizmu. Cenniki fabryczne nie zostały dotąd ustalone, ale kształtować się będą niewątpliwie mocniej. Pierwsze tranzakcje sezonowe oczekiwane są już w lipcu, t. j. o 3—4 tygodnie wcześniej aniżeli zazwyczaj.

Obs.

——o§o——

Zadłużenie rolnictwa

Obliczają, że rolnictwo Wileńszczyzny zadłużone jest w instytucjach skarbowych na zgórą 14 miljon. zł.

Prywatne zadłużenie rolnictwa Wileńszczyzny obliczane jest na ok. 25 miljon. zł.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 203—204—202. Londyn 26.70—26.83—26.57. Nowy Jork 5.2875—5.3175—5.2575. N. Jork Kabel 5.2925—5.3225—5.2625. Paryż 34.92—35.01

Przed Targami Futrzarskiemi

W związku ze zbliżającym się terminem otwarcia w Wilnie I Targów Futrzarskich odbywają się w dyrekcji i Komitecie Targów przygotowania do organizacji ruchu turystycznego w okresie Targów.

Spodziewany jest duży napływ wycieczek z ośrodków futrzarstwa i garbarstwa zarówno z kraju jak i zagranicy. Organizacją wycieczek z zagranicy zajęli się konsulowie Rzplitej.

Organizowanie Targów Futrzarskich w Wilnie wywołało żywe echo w Niemczech, gdzie, jak wiadomo, Lipsk miał pod tym względem wyjątkowo mocną pozycję. Wyraz zainteresowania się Niemiec imprezą wileńską znajdujemy na łamach niemieckiej prasy fachowej i codziennej.

*

Z ramienia Komitetu Targów Futrzarskich w Wilnie przedstawiciel Dyrekcji p. Rody oraz przedstawiciel biura propagandowo - prasowego red. Cyncynatus wyjechali do Warszawy, Łodzi, Krakowa, Lwowa i innych ośrodków, które skupiają większe ilości garbarzy i futrzarzy.

Przedstawiciele Targów wezmą udział w lokalnych zebraniach zainteresowanych sfer gospodarczych i przeprowadzą na miejscu akcję propagandową.

Sanatorjum im. ś. p. Marji Mościckiej



Sanatorjum im. ś. p. Marji Mościckiej, pod Krasnobrodem, którego poświęcenie odbyło się w tych dniach przy udziale Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto I standart 13.90—14.50. Żyto II standart 13.16—13.70. Owies standartowy 16.20. Mąka pszenna gatunku I C 32.87 i pół — 33.50. Mąka pszenna gatunku II F 29.12 i pół—29.75. Mąka pszenna gat. II G—25.37 i pół—Mąka pszenna gat. III. A 22.87 i pół Mąka pszenna gat. III B 15. Mąka żytnia 55% 23. Mąka żytnia 65% 19. Mąka żytnia sitkowa 17. Mąka żytnia razowa 17.

Ceny orjentacyjne: Pszenica zbierana 18—20. Jęczmień na kaszę zbierany 15—16. Otręby żytnie przemiału standartowego 9.50—10. Otręby pszenne miałkie 11—11.50.

Len — bez zmian.

Ceduła urzędowa Giełdy Pieniężnej w Wilne.

BANKNOTY: Dolar 5.28 (w żądaniu), 5.26 (w płaceniu).

MONETY: Ruble 46,20 (w żądaniu), 45.90 (w płaceniu)

Wakacje na zatoce Kurońskiej

III.

Wędrówka po mieście i „polscy" marynarze. Wizyta na „Leningradzie". Kłajpedzkie przybytki rozrywkowe. Szukajcie kontrabandy.

Port kłajpedzki pod rządem litewskim nieco pogłębiono, rozszerzono i obecnie jeszcze się rozbudowuje. Wzniesiono nowe molo dla dużych statków pasażerskich, przez co znacznie ułatwiono dostęp do miasta. Przybijają tam statki szwedzkie oraz niemieckie „Preussen" i „Hanzastadt Danzing" utrzymujące stałą komunikację pomiędzy Kłajpedą, a Piławą (Królewcem) i Gdańskiem. Wprawdzie ruch nie jest znaczny, lecz, jak na nasze stosunki, wystarczający. Co pewien czas zawijają tu nawet zagraniczne statki turystyczne.

Jak wszystkie miasta portowe, Kłajpeda również posiada pewien urok i posmak egzotyzmu. Wieczorem mrugają latarnie morskie oraz różnobarwne lampy sygnalizacyjne. W porcie odpoczywają po całodziennej pracy czarne, osmolone statki towarowe, z których dolatują czasami dźwięki harmonji, lub śpiew chóralny. Niebo na zachodzie mieni się purpurą i fioletem barwiąc wodę w zatoce na różowo i najdelikatniejszy seladyn.

Marynarze zagraniczni najchętniej odwiedzają ul. Drewnianą mieszczącą wszystkie naraz uciechy, przeznaczone niemal wyłącznie dla wilków morskich. Są tu bary, restauracje i dancingi, coś jakby głośny hamburski Reeperban w miniaturze. Na tejże ulicy mieści się również sąd i więzienie, z którego niedawno uciekł w niewyjaśniony dotychczas sposób znany i niebezpieczny bandyta. Podobno przebywa obecnie w Prusach.

Pozatem można odwiedzić dom magistracki, gdzie najchętniej przesiadują bezrobotni, skracając sobie czas grą w karty i warcaby. Przechadzając się po tej ulicy niejednokrotnie usłyszeć można jęz. polski, który jest tu do tego stopnia rzadki i nieznany, że z powodzeniem za najprzedniejszą francuszczyznę uchodzić może. Po rozmowie z paru takimi osobnikami posługującymi się jęz. polskim doszedłem do wniosku, że niestety oni „rodacy" niezbyt pochlebną opinję wyrabiają o nas na tutejszem wybrzeżu. Wszyscy bez wyjątku są do siebie podobni, a ich głównemi cechami jest: wielomówność, kłamstwo i chęć nieprzeparta „nabicia kogoś w butelkę", jak to się mówi. Dla nieświadomych rzeczy ciekawe będzie być może dowiedzieć się, że owe ptaki niebieskie zaciągają się czasami na statki i z tego powodu utarła się nawet polska gwara marynarska o niesłychanie zabawnych zwrotach i wyrażeniach, jak n. p. „zlazłem z okrętu przed tygodniem", „zrobiłem Sztokholm", „w zimie pracuję na ziemi" (lub na „kraju") i t. p.

Jeden z takich polskich marynarzy pochodzący z Szawel, który „zlazł na kraj" dopiero przed tygodniem pokazywał mi swą książeczkę marynarską w jęz. angielskim, bowiem „robił leklim matrosem" na statku angielskim. Najciekawsze są stronice wypełnione pokwitowaniami za otrzymaną łafę. To cała geografja! A więc — Alicante i Gibraltar, Braila i Constanza, Cardiff, Alecsandria, Rosario, Braila i t. p. Z takiej to książeczki dowiedziałem się, że Węgry nawet posiadają swą flotę handlową, a napis na książeczce brzmi po węgiersku i włosku, jak nast.: „Magyar Kereskedelmi Tengerészet" — Marina Mercantile Kugheresse". Pozatem „libretto" opiewa imię i nazwisko marynarza, tudzież miejsce urodzenia oraz przepisy i instrukcje, poczem następują pokwitowania w różnej walucie, a więc i pengo i funty i pesety i t. p. Statek nosił dźwięczne miano „Honred".

Obecnie na obcych statkach pracują cudzoziemcy wyłącznie zatrudnieni tam już od bardzo dawna, a więc 5, 10 lat, bo nowych obcokrajowców żaden statek już nie okrętuje. Dość już mają swoich bezrobotnych. Zdarza się to czasami w wyjątkowych okolicznościach, jak śmierć, lub choroba kogoś z załogi, lecz bywa to bardzo rzadko.

Na jednym ze szwedzkich statków spotkałem pewnego Rosjanina, który cierpiany tam jest wyłącznie dla znajomości języków i służy już 8 lat na obcych okrętach handlowych.

Za pośrednictwem marynarzy można pisywać listy do znajomych z różnych zakątków kuli ziemskiej nie ruszając się przy tem jakiegoś miasta porto-

Wieści i obrazki z kraju

Echa „Święta Morza“

w Oszmianie

Zbiegiem okoliczności trafiłem w dniu „Święta Morza“ do Oszmiany. Ponieważ chciałem zobaczyć obchód, udałem się nad rzekę, rozumując, że najważniejsza część programu powinna się właśnie tam odbyć.

Jakoż nie omyliłem się. Zobaczyłem jak odpływał jeden kajak, bardzo ładnie ucharakteryzowany na okręt pasażerski. Sądziłem, że trafiłem na koniec defilady, tymczasem powiadomiono mnie, że jest to całość. Publiczności było dużo, około półtora tysiąca ludzi. Po pokazie jedynego kajaka, komisja nie miała kłopotu, komu dać nagrodę (przewidzianą w programie) za najładniej udekorowany kajak...

Prócz opisanego wyżej pokazu, odbył się jeszcze jeden pokaz — tańca w strojach narodowych. Dzieci w ubiorach krakowskich tańczyły... fox-trotta „Dla Pani wszystko“! Nie sądzę żeby to był szczęśliwy pomysł.

Podobno Komitet Obchodu „Święta Morza“ składał się z 12 osób, u ludności zainteresowanie sprawą jest, jak widać z liczebności widzów, duże, lecz obchód wyglądał naogół tak, jak gdyby postarano się „odwalić“ jeszcze jeden „kawał urzędowy“...

A szkoda, bo Oszmianę należy uważać za wdzięczny teren dla tego rodzaju poczynań.

Przejezdny.

W Opsie, pow. brasławski

Wieczorem 7.VII. starzy i młodzi wyruszyli na brzeg jeziora Opsa. Kilkanaście łodzi, przystrojonych w lampiony, snuło między pływającemi różnokolorowemi ogieńkami. Wyróżnia się łódź Leg. Młod. pięknie udekorowana. Na pomoście śród jeziora, rozniecono ognisko, drugie takie płonęło na brzegu jeziora. Pozatem brzeg był udekorowany pochodniami.

29.VI w naszem miasteczku nie można było urządzić uroczystości „Święta Morza“. W dniu tym bowiem w kościele sąsiedniej parafji była obchodzona uroczystość kościelna i większość mieszkańców brała w niej udział. Komitet Obywatelski Obchodu tej uroczystości przeniósł ją na dzień 8 lipca.

8 lipca odbył się dalszy ciągu uroczystości. Znowu brzegi jeziora oblężone. Gra kapela. Łodzie i kajaki snują po jeziorze, jak jaskółki. Zawody pływackie. Staje do startu 10 osób. Zawodnicy oczekują lekarza. (Tak, nareszcie Opsa ma lekarza, na którego czekała od 1919 r.!). Przyszła dr. Ostrowska; bada. Już się zaczynają zawody. Start. Wszyscy podnieceni. Przybycie zawodników spotykane oklaskami. Sędziują — p. Sobolewski, sędzia grodzki, pp. Kowacz, Wojciulewicz i Ejdrygiewicz. Pierwsze miejsce zdobywa Wieliczko z Leg. Młod., przepływając 100 mtr. w 1 min. 49 sek., drugie — strzel. Sawicki 2 min. 1 sek. i trzecie niezespolony p. Dymitrenko 2 m. 2 sek.

O godz. 19 akademja i przedstawienie. Remiza Straży Pożarnej wypełniona. Komend. Obwodu Leg. Mł. leg. Karawan wygłasza piękne, mocne przemówienie okolicznościowe. „Nikt nam nie wydrze morza, nazawsze zbratani z niem“. Okrzek na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej Polskiej, Pana Prezydenta i Marszałka Józefa Piłsudskiego wyrwał się z piersi wypełnionej sali. Kapela odegrała hymn narodowy i „Pierwszą Brygadę“.

Następnie odegrano komedyjkę „Tak jej było sądzone“.

Tutejszy.

W gm. prozorockiej

Gminne „Święto Morza“ było urządzone z nadzwyczajnym przepychem przez dzielny Związek Strzelecki w Ziabkach, pod kierownictwem komend. komp. Z. S. por. rez. R. Szatybełko, przy finansowem poparciu KOP.

28-go czerwca r. b. wieczorem, gdy nad brzegiem jeziora maj. Świadowo pp. Adamostwa Rudominów, zgromadziło się wojsko, Strzelcy z 5 oddziałów, 4 komp. Zw. Strzel., miejscowa inteligencja i tłumy ludności wiejskiej. Na dany rozkaz kom. komp. Z. S. zapłonęły setki lampjonów na ładnie udekorowanej przystani w parku i w ogrodzie. Na jeziorze buchnęły ognie z pływających beczek, nalanych smołą. Koro wody łodzi umajonych kwiatami i zielnią a oświetlone kolorowemi lampjonami wypływały z przystani ze śpiewem i muzyką, a następnie raz po raz wybuchały petardy na brzegu i pękały nad wodą. Przygrywała orkiestra Strzelców z Ziabek, którzy w tych dniach wystąpili w czapkach i bluzach marynarzy.

Następnie udano się do ogrodu, gdzie na korcie tenisowym odbywały się tańce ludowe, a obok pod lipami rozłożył się bufet strzelecki, zwany „marynarską knajpą“.

Następnego dnia w m. Prozorokach odbyło się nabożeństwo, później defilada wojska i strzelców, przemówienie p. Wojciukiewicza i wreszcie przedstawienie amatorskie pod kierunkiem p. Kamińskiego. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna w remizie strażackiej.

Tutejszy.

W gm. wiszniewskiej pow. wołożyńskiego

W Wiszniewie po uroczystych nabożeństwach w świątyniach wszystkich wyznań udał się pochód z muzyką nad rzeczkę Olszankę przy miasteczku, gdzie odbyły się popisy udekorowanych kajaków i zawody pływackie.

Po okolicznościowem przemówieniu wygłoszonem przez prezesa Rady Powiatowej BBWR p. Adamowicza Wacława i p. Pietraszka Mieczysława został wzniesiony przez zebranych trzykrotny okrzyk „Niech żyją“ na cześć Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Piłsudskiego.

Czysty dochód na rzecz Ligi Morskiej i Kolonjalnej wyraził się sumą około 75 zł.

Obywatele gminy wiszniewskiej zorganizowali oddział „Ligi Morskiej i Kolonjalnej“ w Wiszniewie, który rozpoczął działalność od 1 czerwca 1934 roku.

Jan Pyskło.

Trzy razy napadał

Antoni Frąckiewicz, mieszkaniec wsi Girdze, wpobliżu Mołodeczna, znajdował się w bliskich stosunkach z niejaką Anastazją Szymelową— mieszkanką wsi Szwedki. Od pewnego czasu stosunki pomiędzy Frąckiewiczem a przyjaciółką zaczęły się psuć, Szymielowa bowiem uświadomiła sobie wreszcie, że w całej tej idyllii mniej chodzi o miłość, a więcej o pieniadze. W końcu doszło do zerwania.

W dalszym rozwoju wypadków Frąckiewicz wtargnął w nocy na 29 ub. m. z naganem w ręku do mieszkania swej przyjaciółki i oddał w jej kierunku dwa strzały. Strzały chybiły. W tym momencie wbiegł do mieszkania ojciec Szymelowej — Korzeniewski, do którego Frąckiewicz znowuż oddał 4 strzały i tym razem bez skutku.

Po nieudanym zamachu Frąckiewicz gdzieś ukrywał się, lecz w dniu 4 b. m. znowu dokonał napadu na mieszkanie swej byłej kochanki.

I tym razem napad był bezskuteczny, bowiem Szymelowa wraz z matką spodziewając się najścia, uzbroiły się w siekiery i atak odparły.

O zamachach Szymelowa powiadomiła policję, która spodziewając się trzeciej wizyty Frąckiewicza, urządziła w jej mieszkaniu zasadzkę. Policja nie pomyliła się. 7 b. m. Frąckiewicz po raz trzeci wtargnął do mieszkania Szymelowej, lecz trafił w objęcia... policji.

Frąckiewicza aresztowano. W czasie rewizji znaleziono przy nim rewolwer oraz 11 naboi.

Jak się okazało Frąckiewicz ma już za sobą przeszłość. W r. 1923 skazany był przez Wileński Sąd Okręgowy na 10 lat więzienia za zabójstwo 10-letniej dziewczynki i karę tę odbył. (c)

Z teatrów stołecznych



Teatr Narodowy wznowił w stylowej szacie b. popularną przed laty komedję Bałuckiego „Klub Kawalerów“.

Na zdjęciu grupa członków Klubu Kawalerów: Grabowski, Wesołowski, Stanisławski i Węgrzyn.

Wybory w Słonimie

Starosta Powiatowy w Słonimie zarządził wybory do Zarządu Miejskiego w Słonimie. Zebranie wyborcze wyznaczone zostało na dzień 19 lipca r. b. W skład nowego zarządu miasta wejdą: burmistrz, wiceburmistrz i 3-ch ławników.

Samobójstwo starca

W kolonji Jankowo, gminy plisskiej, w stodole należącej do Konstantego Katusza, popełnił samobójstwo przez powieszenie się ojciec wymienionego Ankudzin Katusz, 79-letni starzec, wyznania staroobrzędowego.

Według opinji otoczenia powodem targnięcia się na życie było ogólne zniechęcenie.

Niepoprawna amatorka zakazanych operacyj

spowodowała śmierć młodej dziewczyny

Do szpitala powiatowego w Mołodecznie dostarczono onegdaj mieszkankę wsi Łapince, 19-letnią Elżbietę Leganównę, z oznakami zakażenia macicznego.

Usiłowania lekarzy nie odniosły skutku i Leganówna, która, jak to odrazu było widoczne, dopuściła się spędzenia płodu i skutkiem tego dostała zakażenia, zmarła. Przed zgonem jednak zeznała, że operacji dokonała niejaka Pelagja Zielonko.

55-letnią akuszerkę aresztowano. Jak się okazało, Zielonko była już skazana przez sąd okręgowy w Wilnie, za uprawianie nielegalnej praktyki lekarskiej i spowodowanie śmierci pacjentki, na 4 lata więzienia. W 1934 r. została zwolniona z więzienia dla odbycia kuracji. Wykorzystała jednak swój urlop dla celów zarobkowych i przyczyniła się do śmierci jeszcze jednej ofiary. (c)

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 12 lipca 1934 r.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dzien. por. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka Pan Domu. 7.25: Progr. dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka operowa (płyty). 13.0: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych „Czego duszki leśne płakały“. 13.20: Koncert. 14.00: Wiadomości eksportowe. 14.05: Pogadanka LOPP. 16.00: Piosenki niesamowite (płyty). 16.30: Koncert mandolinistów. 17.00: „Rok 63 — 64 w Nowogrodczyźnie“ odczyt. 17.15: Koncert. 18.00: „Mleko, jako pożywienie dziecka“. 18.15: Słuchowisko: „Doktór Bardamu składa raport Lidze Narodów“. 19.00: Skrzynka pocztowa Nr. 304. 19.15: Chór Ergana. 19.40: Muzyka z płyt. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Wileński wiadomości kolejowe. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Codzienny odcinek powieściowy. 21.12: Koncert popularny. 22.00: „Wychowanie seksualne dziecka“. 22.15: Muzyka z płyt. 23.00: Kom. met. 23.05: „O noweli“ feljeton.

---

wego ani na krok. Taka mistyfikacja udaje się doskonale. Można również pisywać kartki i pod swym własnym adresem, zwłaszcza jeżeli się jest filatelistą.

Pewnego pięknego wieczora zwabiony przepiękną pogodą i orzeźwiającą „mooką“ wiejącą od szwedzkich brzegów wyruszyłem na zwiedzenie dużego (4 tys. tonn) rosyjskiego statku towarowego „Leningrad“, który właśnie zajęty był wyładunkiem papierówki, dla papierni wschodniopruskich. Ku memu wielkiemu zdziwieniu doznałem niezwykle gościnnego i uprzejmego przyjęcia. Ożywiona rozmowa z marynarzami trwała przynajmniej 3 godziny. Przedewszystkiem wypytali jak się mamy pod rządami Wołdemarasa(!) wobec czego pospieszyłem wyprowadzić ich z tego błędu. „Leningrad“ ma na pokładzie jedyną kobietę w postaci „radistki towarisz cza Wiery“ — strasznej, jak grzech śmiertelny, ozdobionej wielkim czerwonym rubinem(?) zwisającym, jak kropla burżujskiej krwi, na jej przebrzmiałych piersiach. Czytelnia na pokładzie jest obficie zaopatrzona w różne gazety i pisma. A więc: „Prawda“, „Izwiestja“, „Zwienowik“, „Trudowik“ ect. Gdym wyraził życzenie wejścia w posiadanie kilku z tych pism, oświadczono mi z iście rosyjską prostodusznością „Wam go worjat — iditie i bieritie“. To też wziąłem.

Każda z gazet przepełniona była aż do znudzenia opisami spotkania „czeluskinowców“ w Moskwie. By chociaż w części wyrazić im swą wdzięczność wskazałem najbliższy dancing, gdzie spotkaliśmy się wszyscy już późno w nocy. Szczerość i naiwność załogi „Leningradu“ jest wprost rozczulająca. Przedewszystkiem oddali mi wszyscy swoje papierosy pod nazwą „Puszki“, tak, że potem temiż papierosami musiałem ich częstować, gdyż już więcej nie mieli.

Następnie uroili sobie, że umizgi zgromadzonych dziewic portowych noszą charakter wyłącznie idealny i bezinteresowny. Wobec tego, pomimo mych szczerych uwag i napomnień, przepili wszystkie swe „łaty“ (stale plączą Litwę z Łotwą) wołając co chwilę: „nie takije uż Ruskije biednyje, cztoby na grafinczyk wodki nie imiet, a za pieriewozku na parachod płatit nie nado“. Następstwa tej płochej nieoględności nie dały długo na siebie czekać, albowiem, gdy ostatnie cekiny postradali, bezinteresowne damy odeszły z karygodną skwapliwością do zamożniejszych gości, osierocając rosyjki stolik doszczętnie.

Na szczęście rozpoczął się ogólny „raijulendler“ tańczony przy dźwiękach harmonji i bębna. Tutejsi Niemcy tańczą wprawnie i nad wyraz „klasycznie“. Zwłaszcza zadziwił mnie pewien tancerz ubrany w czarny sweter aż pod szyję, tudzież spodnie „w klosz“ przepasane rzemiennym paskiem. Jego czerwone, opalone uszy ozdabiał przy tem papieros umiejętnie wetknięty w gęstą czuprynę. Tańczył lekko posuwiście, systematycznie i z wyraźnym uporem podśpiewując czasami refreny. Co do panien — Rosjanie wyrazili się jednogłośnie, że nie mają „talji“, ani wdzięku. Kto wie, czy nie byliby innego zdania, gdyby, nie ich nieprzyzwoita dezercja! Następnie pewien „zagraniczny“ akrobata (o zatrważająco prawidłowej wymowie polskiej kowieńskiego pochodzenia) wtykał głowę między swe nogi, chodził na rękach i różne inne hece wyczyniał, po każdym numerze zbierając litościwe centy do beretu i... tak się zakończył ów wieczór. Wszystkie przybytki, wesela na Holzstr. noszą przeróżne malownicze nazwy, jak: „Neptum Diele“ (gdzie jest najdrożej i towarzystwo najbardziej wyborowe), „Zum Guten Tropfen“, „Onkel Richard“, „Gewichtshalle“ i t. p.

Nazajutrz o świcie „Leningrad“ podniósł kotwicę, by udać się szlakiem „czeluskinców“ do Murmańska, a stamtąd z ładunkiem maszyn wzdłuż wybrzeży oceanu Lodowatego aż do Leny i dalej tą rzeką wgłąb Syberji. Zupełnie poważ nie proponowali mi odbycie tej podróży wspólnie, lecz poprzestałem na wręczeniu kartki w celu wrzucenia jej do jakiejś skrzynki pocztowej w zimnej Arktyce.

Przy każdem zetknięciu się z marynarzami usiłowałem się dowiedzieć, jak to właściwie jest z kontrabandą? Otóż, jak się okazuje, wskutek nieustannego i czujnego dozoru władz, przedstawia się ona nader skromnie. To jakaś niewinna zapalniczka, to gramofon, to znów jakowaś butelczyna z zagranicznym trunkiem i to wszystko! Pomimo najszczerszych chęci i usiłowań nie mogłem nabyć nic przemyconego naprawdę.

Esto.

Polacy z za oceanu o Wilnie

Po trzydniowym pobycie w naszem mieście, goście amerykańscy wczoraj wieczorem opuścili Wilno, z bardzo dodatniem wrażeniem. Wilno „bierze“ przybysza przedewszystkiem urokiem pewnej egzotyki, czarem przeszłości historycznej, zawartej w naszych kościołach, murach i uliczkach. I ta skupiona atmosfera życia duchowego i umysłowego Wilna działa dziwnie sugestywnie zwłaszcza na Polaków urodzonych w Ameryce, którzy przybyli do Polski, jakby z pielgrzymką.

Gościom z Ameryki Wilno się podoba dzięki swojej odrębności, dzięki bardzo spokojnemu tempu życia i ruchu, działającemu kojąco na stargane wirem i ruchem miast amerykańskich nerwy. Dziwi ich i interesuje np. to, że tak dużo ludzi ma czas tutaj siedzieć spokojnie w kawiarniach, parkach i ogrodach. Wywołuje to w nich wrażenie, że się u nas żyje dobrze i przyjemnie, znacznie lepiej niż w Ameryce, gdzie w pogoni za bizinesem nigdy niema czasu.

Uczestnicy wycieczki żałowali bardzo, że nie mogą dłużej w Wilnie pozostać, aby w spokoju móc się z każdym ciekawym zakątkiem zapoznać.

Przez pierwsze dwa dni pobytu w Wilnie prześladowała naszych gości fatalna słota, a że pogoda ma duży wpływ na nastroje, zwłaszcza gdy się jest w podróży, nic więc dziwnego, że np ks. Lisewski zapytany w dniu przyjazdu o wrażenia, odpowiedział: „przygnębiające“, i dodał z odcieniem złośliwości: „czy w tym kraju nigdy niema słońca?“. Ale we środę rano pogoda się zmieniła i tenże sam ksiądz mówił, że jest oczarowany pięknem zabytków, pamiątek historycznych, kultury duchowej i gościnności Wilna.

Zmęczeni forsownem zwiedzaniem i pogodą nie wszyscy uczestnicy wycieczki stawili się onegdaj na podwieczorek u Sztralla, przyszło ich zaledwie pięcioro, ku wielkiemu rozczarowaniu wilnian i wilnianek zebranych na ich powitanie.

Ale pp. dr. Colemann, prof. Strelski, p. Czajlowa, red. Przybylski i inż. Zalewski, tak szybko potrafili nawiązać kontakt z otoczeniem, że po paru chwilach wywiązała się ożywiona i miła pogawędka, jak wśród starych znajomych, która trwała parę godzin, w toku której zapadła decyzja całkowitej zmiany programu ostatniego dnia pobytu.

I właśnie ta towarzyska herbatka, na której Polacy z Ameryki zetknęli się z przedstawicielami społeczeństwa miejscowego, oraz zwiedzane w ostatnim dniu: Uniwersytet, z jego wspaniałą bibljoteką, Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk i wizyta w pracowni prof. Wierusz-Kowalskiego, wywarły na nich jak najmilsze i najsilniejsze wrażenie, gdyż dały im poznać, jakie jest Wilno.

Chociaż spowodu zmiany programu w przeddzień wyjazdu nie było już czasu na jazdę do Werek, nikt tego nie żałował, gdyż goście nasi jazdy wodą mieli aż za dużo, a piękne widoki nie są jedynie właściwością Werek. Natomiast zwiedzenie Uniwersytetu, Muzeum i pracowni jednego z wybitniejszych wileńskich malarzy, dało im to, czego szukali: zetknięcie się z duszą Wilna.

Goście amerykańscy żegnali nas jak starych przyjaciół, wyrażając chęć ponownego przyjazdu do Wilna.

Zofja Kalicińska.

Sprostowanie

We wtorkowym artykule zaszła pomyłka w nazwisku kierownika wycieczki. Wycieczkę po Polsce z ramienia Orbisu prowadzi p. pułk. **Paweł Niewiadomski.**

Zawieszenie egzekucyj podatkowych na czas trwania żniw

Władze skarbowe wstrzymały egzekucje zaległości podatkowych wobec rolników na czas trwania żniw.

Akcja egzekucyjna podjęta zostanie nanowo prawdopodobnie w połowie sierpnia r. b.

Starosta karze

W dniu 11 b. m. Starosta Grodzki w trybie administracyjnym ukarał 7-dniowym bezwzględnym aresztem dorożkarzy Stanisława Wasilewskiego (Lwowska 14) i Edwarda Szatkiewicza (Cmentarna 12) za niedozwolone krążenie w poszukiwaniu pasażerów przed worcem kolejowym i niestosowanie się do zarządzeń posterunkowego.

——o§o——

Wybory do Wileńskiej Izby Rzemieślniczej uprawomocniły się

Przeprowadzone ostatnio wybory do Wileńskiej Izby Rzemieślniczej, wobec niezłożenia w przepisanym terminie protestów, uprawomocniły się automatycznie.

Ze względu na ferje letnie, zwołanie pierwszego posiedzenia nowej Rady Izby Rzemieślniczej odbędzie się prawdopodobnie w początkach września.

Rozwiązanie Obozu Nar.-Radykalnego w Wilnie

Starosta Grodzki Wileński wydał decyzję zawieszającą działalność i rozwiązującą Oddział Wileński Obozu Narodowo-Radykalnego, jako organizację nie posiadającą określonego charakteru prawnego, oraz zagrażającą spokojowi, porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Równocześnie wydany został zakaz noszenia mundurów i odznak tej organizacji.

Sprawa hydroelektrowni

Przygotowawcze prace pomiarowe w Szyłanach (pod Wilnem) zostały już ukończone. W miejscowości tej Zarząd miejski zamierza jak wiadomo, wybudować hydroelektrownię. Wspomniane prace miały charakter studjów i dały pomyślny rezultat, obecnie więc problem budowy hydroelektrowni sprowadza się jedynie do strony finansowej.

Istnieje kilka projektów w tym względzie, a mianowicie: zaangażowanie kapitału zagranicznego lub też wykonania budowy własnemi siłami przy pomocy emitowania akcyj. Zarząd miejski skłania się do tej drugiej koncepcji. Ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy ma zapaść w jesieni r. b.

Śmierć w polu

70-letni starzec i koń rozszarpani na strzępy, 16-letni chłopiec ciężko ranny

Onegdaj w polu pod Landwarowem 70-letni A. Dobrowolski orząc pole zawadził pługiem o stary pocisk armatni. Nastąpiła eksplozja, która pociągnęła za sobą straszliwe skutki.

Dobrowolski rozszarpany został na strzępy razem z koniem, zaś 16-letni chłopiec, prowadzący konia za cugle, doznał ciężkiego pokaleczenia i w stanie beznadziejnym został przewieziony do szpitala. (c)

Miły list

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy poniższy list i wślad za nim przesyłkę, o której w liście mowa.

J.Wielmożny Panie Redaktorze!

Równocześnie wysyłam 10 kg. paczkę moreli dla W. Pana z kolonji Horoszowa skąd w następnych latach będziemy mogli dostarczyć większe ilości owoców.

Zechce W.Pan łaskawie przyjąć pierwsze owoce wyhodowane w naszych sadach i o ile będą smakowały, prosimy zareklamować.

Paczki 5 kg. wysyłamy po cenie 7.50, paczki 10 kg. po 15 zł. paczkę. Większe zamówienia załatwiamy koleją po cenie zniżonej.

Nadmieniam przytem, że sezon moreli krótki i kończy się około 25 lipca.

Z prawdziwym szacunkiem

Inż. Teodor Hojdysz.

Adr.: Inż. Teodor Hojdysz, Horoszowa p. Uście Biskupie, pow. Borszczów.

Przyp. red. Morele smakowały bardzo, możemy je śmiało polecić naszym czytelnikom.

——o§o——

Koleje przewiozły 30.000 dzieci bezpłatnie

W pierwszych dwóch dniach obowiązywania postanowień o bezpłatnym przejeździe dzieci skorzystało z nich na całej sieci P. K. P. blisko 30.00 dzieci, nie licząc tysięcy opiekunów, odprowadzających dzieci.

Należy się spodziewać, iż w następnych dniach ilość ta znacznie wzrośnie w związku z ustalającą się pogodą i dodatkowem zarządzeniem ministerstwa komunikacji, na mocy którego także osoby nabywające jednorazowo bilety podmiejskie będą mogły zabierać ze sobą bezpłatnie dzieci, choćby na bliskie wycieczki w okolice podmiejskie.

Przypominamy, że postanowienia o bezpłatnym przewozie dzieci obowiązuja do 22-go b. m. Rodzice pamiętajcie o tem!



W rozgrywkach tenisowych w Wimbledon, w finale zwyciężył Anglik Perry Australijczyka Gravford'a.
Na ilustracji Perry (na lewo) po meczu ściska dłoń Grawforda.

O estetykę podwórz

Właściciele posesyj w Wilnie bardzo mało dbają o stan sanitarny i estetyczny swych podwórzy. Czyni się w tym względzi etyle tylko aby nie być w niezgodzie z przepisami policyjnemi.

Nie mamy na myśli w tym wypadku kosztownych, acz niezbędnych inwestycyj, jak: kanalizacja, przyłączenie się do sieci wodociągowej. Właściciele kamienic w śródmieściu narzekają na brak lokatorów, a tymczasem, nic nie robią w tym kierunku, by podwórza domów i lokale uczynić odpowiadającemi najelementarniejszym wymaganiom sanitarnym, ograniczając się jedynie do wytapetowania zapluskwionych ścian lub pomalowania ich na modłę koszarową.

W tym wypadku mamy na myśli prawie nic nie kosztującą inwestycję — zadrzewienie podwórz.

Wogóle śródmieście Wilna odznacza się zbyt słabem zadrzewieniem. Co najdziwniejsze, nawet przedmieścia nasze (naprz. Nowy Świat, Nowe Zabudowanie, Śnipiszki) posiadają bardzo mało roślin, które — według słów dr. K. Rymaszewskiego (Sanitarne opisanie m. Wilna)— stanowiąc łącznik naturalny z przyrodą otoczenia, są swojego rodzaju płucami wielkomiejskiemi.

Wracamy do śródmieścia. Ileż widzimy tutaj posesyj, posiadających na podwórzu odpowiedni teren dla zasadzenia kilku drzewek lub krzewów. Oto przykład: przy ul. Wileńskiej Nr. 10 (róg ul. Żeligowskiego) wznosi się olbrzymia — na dwa fronty — kamienica, posiadająca duże podwórze, na którem śmiało, bez obawy uszczupienia miejsca dla ruchu, możnaby nietylko zasadzić kilka drzewek, lecz urządzić dość obszerny ogródek. Zamiast tego podwórko zasypane jest jakimś gruzem, śmieciami, cegłami i t. p.

Przed wojną z inicjatywy prof. Ruszczyca urządzano w Wilnie konkursy na ozdabianie kwiatami frontonów kamienic. Konkursy budziły duże zainteresowanie wśród ludności wileńskiej i przyczyniały się do podniesienia wyglądu miasta.

Czyby nie należało za przykładem lat ubiegłych ogłosić również konkurs, tym razem na najestetyczniejsze i najczystsze podwórze? (S)

——o§o——

Romeo i Julja w wydaniu wileńskiem

Tkliwy romans zakończony ordynarną bójką

Niebezpieczna jest wiosna wileńska.

Pewien młody człowiek p. G. P. poznał pannę Zinaidę Ch. właśnie na wiosnę. Czar kwitnących bzów obudził w ich sercach tkliwą miłość.

Rozpoczęły się romantyczne rendez-vous. Dalej też wszystko szło normalnie, aż wreszcie G. P. zaproszony został do domu rodziców swojej wybranej. Lecz odrazu spostrzedz można było, że młodzieniec nie znalazł sympatji w oczach ojca ukochanej, który krzywo patrzał na przybysza, przeczuwając widocznie co on ze sobą przynosi. Niechęć potęgowała się coraz bardziej i pewnego dnia ojciec kategorycznie wyprosił młodziana za drzwi.

Taki obrót sprawy naturalnie nie rozłączył zakochanych. Rozpoczęły się spotkania w tajemnicy, które dodały raczej czaru ich miłości.

W nocy Romeo zakradał się pod wysoki parkan, okalający dom ukochanej, wysportowanym skokiem przesadzał przeszkodę i w umówionym sposób pukał do okna. Okno otwierało się...

Młodzi byli szczęśliwi. Dzień mijał za dniem, noc za nocą, aż wreszcie, jak to się dzieje w romansach, przyszła fatalna noc.

Nasz Romeo, jak zwykle, zakradł się do mieszkania swej najdroższej. Czas leciał szybko i młodzi nie zauważyli, jak drzwi się nagle otworzyły i do pokoju wpadł ojciec. Ojciec nie był usposobiony do żartów, podbiegł do G. P. i dwukrotnie go spoliczkował.

G. P. nie jest dżentelmenem. Rzucił się na ojca damy swego serca i dotkliwie pobił go, poczem opuścił mieszkanie.

Ojciec panny Zinaidy oskarżył wojowniczego młodziana o nocne wtargnięcie do mieszkania i pobicie.

Charakterystyczne jest stanowisko romantycznej Julji, która stanęła tym razem po stronie ojca, twierdząc, że nie mogłaby poślubić człowieka, który w tak brutalny sposób znieważył przyszłego teścia w jej mieszkaniu i w jej obecności. (e)

Morze to — płuca narodu

KRONIKA

Czwartek 12 Lipiec

Dziś: Jana Gwalberta Op.

Jutro: Małgorzaty i Anakleta

Wschód słońca — godz. 2 m. 59

Zachód słońca — godz. 7 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. B. S w Wilnie z dnia 11/VII — 1934 roku.

Ciśnienie 756
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 10
Opad —
Wiatr półn.-zach.
Tend.: lekki wzrost
Uwagi: pogodnie.

Przepowiednia pogody wg. PIM'a: Naogół pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

MIEJSKA

— **Lustracje wytwórni wód.** Władze sanitarne przeprowadziły lustracje w wytwórniach lemoniady i wody sodowej. Komisja zbadała stan tych wytwórni oraz sposób fabrykacji wód. Następnie władze sanitarne zbadały artykuły te w szeregu sklepów, przyczem w kilku wypadkach sporządzono protokóły.

— REGULACJA ALTARJI. W najbliższym czasie Zarząd miasta zamierza wznowić prace przy regulacji gór Altarji. Zbocza gór mają być obramowane, zaś na wzgórzach urządzone ścieżki. Prace te związane są z projektem połączenia Altarji z ogrodami położonemi u jej stóp.

ADMINISTRACYJNA

— **Nie wolno podpływać do statków.** Ostatnio zanotowano wiele wypadków podpływania do przejeżdżających statków przez kąpiących się na Wilji. Ponieważ jest to policyjnie zakazane ze względów bezpieczeństwa, władze administracyjne powiadamiają, że w stosunku do osób nieprzestrzegających tego zakazu, będą stosowane ostre sankcje karne.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zarząd koła medyków studentów U.S.B.** podaje do wiadomości iż udziela wszelkich informacyj dotyczących warunków przyjęcia na wydział lekarski USB.

Sekretarjat Koła czynny jest we wtorki w godz. 19 — 20.

GOSPODARCZA

— **Maliny dopisały.** W roku bieżącym urodzaj na jagody był słaby. Najobficiej obrodziły maliny, które obecnie na rynku można dostać po 50 gr. za litr. Ponieważ urodzaj na maliny ma być nadzwyczajny, przypuszczać należy, iż cena ich niebawem jeszcze więcej spadnie.

SPRAWY SZKOLNE

— **Pozostali na drugi rok.** Na terenie wileńskiego okręgu szkolnego nie przeszło do następnej klasy około 14 proc. uczniów szkół powszechnych i średnich.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Straj krawców-chałupników zlikwidowany.** Trwający w Wilnie od dwóch tygodni strajk krawców-chałupników został onegdaj zlikwidowany. Większa część żądań strajkujących została uwzględniona. Krawcom chodziło o zracjonalizowanie podziału pracy, regularną pracę i inne postulaty natury gospodarczej. Wobec osiągniętego porozumienia, we wtorek podpisano umowę zbiorową, wczoraj zaś strajkujący podjęli pracę.

— **Onegdaj ponownie wybuchł strajk w fabryce naczyń Wiernowa** (Ponarska 55). Zastrajkowało około 50 robotników. Zaznaczyć należy, że w fabryce tej niedawno strajk został zlikwidowany. Robotnicy mieli otrzymać wyższe płace, gdy jednak przyszło do wypłaty, dyrekcja fabryki uskuteczniła wypłatę na podstawie norm poprzednich. Fakt ten spowodował właśnie ponowny strajk.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— ŻYD. GMINA WYZNANIOWA w Wilnie od Komitetu Delegacyj Żydowskich w Paryżu zaproszenie na konferencję w Genewie, której celem będzie zajęcie stanowiska w sprawie wniosku o generalizacji traktatu o mniejszościach narodowych, jaki ma być wysunięty na najbliższej sesji igi Narodów. Omawiane też będzie położenie Żydów w różnych krajach.

— POSIEDZENIE ŻAŁOBNE Żyd. Gminy Wyznaniowej ku czci Ch. N. Bialika odbyło się onegdaj w żałobnie przybranych salach Gminy. Po okolicznościowych przemówieniach wybrano egzekutywę z 9 osób dla zorganizowania w Wilnie uroczystości żałobnych. Uchwalono zorganizować „Miesiąc Bielika“ dla spopularyzowania jego pism wśród młodzieży. Równocześnie upoważnia Gmina wileńskiego obywatela w Palestynie do reprezentowania jej na pogrzebie Bialika.

— BUDŻET GMINY WYZN. na rok 1934 został onegdaj przez p. wojewodę zatwierdzony. Niektóre pozycje uległy zmniejszeniu inne wogóle skreśleniu.

NADESŁANE

— **Kasa Towarzystwa „Kredyt bezprocentowy“** udziela pożyczek bezprocentowych (na cele zarobkowe) w wysokości do zł. 100 i na termin do 6-ciu miesięcy. Zwracać się: ul. Portowa 28. 9—11 rano i 5—7 wieczorem.

RÓŻNE

— **Syndykat Emigracyjny przypomina,** że najbliższy transport T-wa Okrętowego Linja Gdynia—Ameryka i T-wa Okrętowego United States Lines odejdzie z Warszawy do Gdyni 17 lipca na okręt „Pułaski“. Okręt odchodzi z Gdyni 21 lipca. Ze względu na to, że następny transport odejdzie dopiero 11 sierpnia z Warszawy na okręt „Kościuszko“, odpływający z Gdyni 17 sierpnia, wszyscy emigranci, których terminy ważności wiz lub permitów to reenter upływają w tym czasie, winni we własnym interesie, zgłosić się do Syndykatu Emigracyjnego w sprawach wyjazdu.

Centrala Syndykatu i Oddziały na prowincji wydają emigrantom zniżki kolejowe na przejazd i przewóz bagażu do transportu.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Paganini“. Występy Janiny Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś po raz piąty jeden z najpiękniejszych utworów muzycznych Lehara „Paganini“, odznaczający się pięknemi melodjami, oraz interesującą treścią zaczerpniętą z życia wielkiego muzyka. W rolach głównych Janina Kulczycka, jako Księżna Lukki, oraz Radzisław Peter, jako Paganini, są przedmiotem codziennych owacyj.

Świetnie zgrany zespół artystyczny z Lasowską, Wyrwicz-Wichrowskim i Tatrzańskim na czele przyczynia się do powodzenia tej wartościowej opertki.

W akcie III-cim tańce przemytników, w wykonaniu zespołu baletowego.

Ceny letnie. Wycieczki i akademicy korzystają ze specjalnych ulg biletowych.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni“.** Wobec wielkiego powodzenia świetna operetka Lehara „Paganini“ ukaże się w niedzielę najbliższą na przedstawieniu popołudniowem.

— **Ostatni występ H. Ordonówny.** Ostatni w sezonie bieżącym występ znakomitej pieśniarki Hanki Ordonówny wywołał żywe zainteresowanie. W interpretacji tej niezrównanej artystki usłyszymy 19 piosenek o różnorodnym charakterze i nastroju. Piosenki wykonane zostaną w językach polskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim, hebrajskim i arabskim. Bilety w kasie „Lutni“ codziennie 11—9 w. bez przerwy.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— **Dziś**, we czwartek dn. 12 b. m. o godz. 8.30 przedstawienie wieczorowe wypełni doskonała komedja francuska Ludwika Verneuila p. t. „Musisz się ze mną ożenić“. W komedji tej autor w sposób dowcipny i arcyzabawny przedstawia konserwatywny sposób życia arystokracji francuskiej oraz jej przesądy i kastowość. W wykonaniu udział biorą artyści Teatru Katowickiego — Zofja Barwińska i Józef Wasilewski w rolach głównych oraz M. Szpakiewicz, W. Górska, J. Pytlasińska, J. Woskowski, M. Węgrzyn, A. Łodziński, St. Skolimowski i K. Puchniewski. Reżyserja — W. Czengerego. Dekoracje — B. Wagnera.

— Jutro, w piątek dn. 13.VII o godz. 8.30 w. „Musisz się ze mną ożenić“.

— **Teatr-Kino Rewja.** Dziś najpiękniejszy przebój produkcji europejskiej p. t. „Dziesiąty kochanek“. W roli głównej Anny Ondra. Na scenie — „Lipiec i słowiki“.

— **Ludzie otyli** osiągają wydajne i obfite wypróżnienie, używając odpowiednio i regularnie naturalną wodę **„Franciszka Józefa“**. Pytajcie się lekarzy.

Na wileńskim bruku

PORZUCONE DZIECKO.

W korytarzu Opieki Społecznej Magistratu porzucone zostało dziecko płci żeńskiej, w wieku około półtora roku. Dziecko umieszczono w przytułku im. Marji.

„MODA“ NA ZEGARKI.

Ubiegłej nocy złodzieje wileńscy kradli same zegarki. Zofja Kozłowska zameldowała o kradzieży zegarka wartości 100 zł. Por Roman Postępski (św. Filipa 1) został okradziony na 162 zł. Olimpji Mokrzeckiej skradziono dwa zegarki wartości 150 zł. Ottonowi Laknerowi skradziono zegarek wartości 150 zł. Dwóch złodziei zatrzymano.

DWIE NIEWIASTY.

Stanisława Maciejewska zam. przy ul. Dunajek 24 zameldowała w drugim komisarjacie, iż wczoraj wieczorem, gdy wracała z miasta, przy zbiegu ulicy Cerkiewnej i Subocz została napadnięta przez niejaką Józefę Rynkiewiczówne, zam. przy ul. Dunajek 28, która dotkliwie ją pobiła i złamała rękę. (c)

„KWIATKIEM“ W PLECY.

Jan Jadagiewicz (Zgoda 35) zameldował w komisarjacie, iż wczoraj, gdy przechodził ulicą Królewską z balkonu lokalu „Legjonu Młodych“ spadła doniczka do kwiatów, która trafiła go w plecy. (c)

TAJEMNICA KRADZIEŻY Z GARAŻY „ARBONU“ — WYJAŚNIONA.

Mniej więcej przed miesiącem policja została powiadomiona o systematycznych kradzieżach dokonywanych z garaży „Tommaka“.

Co było charakterystyczne, to — to, że złodziej kradł tylko zegarki z autobusów. Przez dłuższy czas dochodzenie nie dało pozytywnych wyników i dopiero wczoraj cała sprawa wyjaśniła się. Jak się okazało, kradzieży tych dokonywał były szofer „Arbonu“ zwolniony z pracy.

Złodzieja zatrzymano. Część skradzionych mechanizmów zegarowych odnaleziono. (c)

OKRADŁ SĘDZIEGO.

Sędzia Sądu Grodzkiego w Wilnie p. Eugenjusz Morman, zam. przy ul. Mickiewicza 35, padł onegdaj ofiarą sprytnego kieszonkowca.

W chwili, gdy sędzia Morman przyglądał się na ul. Mickiewicza defiladzie 4 pułku ułanów Zaniemeńskich, jakiś kieszonkowiec, nie przypuszczając widocznie, że ma przed sobą sędziego (a może i wiedział?), wykradł mu z kieszeni złoty zegarek wartości 160 zł.

P. sędzia powiadomił o kradzieży trzeci komisarjat P. P. (c)

HUMOR

OŚWIADCZYNY.

— No, Fredzie, prosiłeś papę o moją rękę?
— Owszem, powiedziałem mu, że nie mogę
— I co papa odpowiedział?
— Że koszty pogrzebu chętnie pokryje z własnej kieszeni. (Tit-Bis)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i z dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis